



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 6
Boże Narodzenie
2000 r.

Nr 19 Rok III

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

2000-LECIE NARODZIN ZBAWICIELA

Moja Kochana Rodzino Parafialna!

Tego roku 25 grudnia obchodzimy równą rocznicę dwóch tysięcy lat od narodzenia się na ziemi Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela. Tajemnicza ta noc, wielki to dzień, bardzo uroczyste święto. Na Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok - w nowym stuleciu i tysiącleciu -

przybywam do Waszego domu z białym opłatkiem i najlepszymi życzeniami.

Podczas pasterki i przez cały świąteczny okres do 6 stycznia będziemy się gromadzić w drodzej nam świątyni, aby Bogu przeproszać za grzechy, aby Bogu dziękować za łaski, aby Boga wielbić, aby Boga prosić o błogosławieństwo dla naszych rodzin, dla naszej Parafii, dla ukochanej Ojczyzny i całego świata.

Na te jedyne w naszym życiu święta, na ostatnie dni Wielkiego Jubileuszu, dzieląc się opłatkiem ze zgromadzonymi przy Wigilijnym Stole, składam najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomysłności, zdrowia i powodzenia, realizacji życiowych planów i obfitego Bożego błogosławieństwa na najdłuższe lata życia. O te dary nieba dla Drogiej Rodziny Parafialnej modlę się codziennie. Dziś oddaję Was pod czułą opiekę Bożej Rodzicielki Maryi i klęcząc przy żłóbku pokornie proszę: Podnieś rączkę Boże Dziecię, błogosław Parafię miłą...

Oddani Wam całym sercem duszpasterze
Ks. kan. Mieczysław Zdanowski

Ks. mgr Andrzej Bytner

Ogłoszenia duszpasterskie

1) Wigilia w tym roku przypada w niedzielę. Niedziela znosi post, jednak Kolacja Wigilijna obowiązkowo musi być postna. Kto będzie przez całą niedzielę pościć i zachować tradycję wigilijną, temu chwała!

Ponieważ Wigilia przypada w niedzielę mamy obowiązek uczestniczyć we Mszy św. Niedzielnej, odprawianej o godz. 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰, lub 16⁰⁰.

Pasterka jest wstępem do Bożego Narodzenia. W Noc Betlejemską rodzi się Chrystus. Przychodząc na tę Mszę Świętą o godz. 22⁰⁰ łączymy się z pastuszkami, aby oddać hołd Nowonarodzonemu. Niech na tę Mszę św. zwaną Pasterką przyjdzie jak najwięcej ludzi, którzy przyznają, że są wyznawcami Kościoła Katolickiego. Niech powitają w symbolu Dzieciątka swojego Zbawcę, którego chcą mieć w sercu. W Jego miłosierdziu znajdą obronę i nadzieję na życie wieczne.

2) 25 grudnia Uroczystość Narodzenia Pańskiego.

26 grudnia Święto św. Szczepana - Pierwszego Męczennika.

W oba dni Msze św. o godz. 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰, i 16⁰⁰.

W Nowy Rok Msze św. jak w niedzielę, czyli o 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰, i 16⁰⁰

Msza św. na zakończenie Starego Roku, 31 grudnia, w Niedzielę, o godzinie 16⁰⁰

Uroczystość Trzech Króli, 6 stycznia, w sobotę. Msze św. jak w niedzielę.

3) Wizytę duszpasterską rozpoczniemy 27 XII w środę. Plan kolędy podamy w Święta. Podczas Kolędy będziemy spisywać członków rodzin aby uaktualnić kartotekę, służącą już od 15 lat. W tym czasie nastąpiły zmiany, które należy wziąć pod uwagę. W każdym domu zostawimy w kopercie informację dotyczącą remontu kościoła. Prosimy o życzliwe jej przyjęcie.

4) Od I Niedzieli Adwentu, przez cały rok szkolny, odprawiana będzie dodatkowa Msza św. Niedzielna o godz. 12⁰⁰. Na niej udzielany będzie Sakrament Chrztu św.

Ks. Proboszcz Mieczysław Zdanowski.

Radość Chrystusowego światła

ogarnia dziś i jednoczy cały świat. Wyrazem tego jest jedność z Ojcem Chrześcijaństwa, Papieżem, Janem Pawłem II. On dzisiaj mówi do nas:

„W wieczór wigilijny, spotykamy się przy stole rodzinnym, aby połamać się opłatkiem, składając sobie życzenia. Niech każdy z was rośnie duchowo z tajemnicy Bożego Narodzenia w swoim człowieczeństwie i chrześcijaństwie.

Niech Bóg, który stał się Ciałem, będzie natchnieniem i pomocą do wszelkiego dobra i do walki z złem. Niech będzie umocnieniem dla Małżeństw i Rodzin, niech pokazuje drogę Młodzieży, niech wspiera cierpiących i opuszczonych, niech daje dojrzałą mądrość i miłość tym, którzy doszli już do późnych lat życia”.

Te słowa papieża, który - daleko od naszej ojczyzny - przeżywa swoją wigilię, będą i naszymi życzeniami dla wszystkich. Radość i pokój, które wyśpiewali aniołowie nad stajnią w Betlejem, niech będą stale udziałem naszych rodzin. Niech gości w nich miłość i serdeczność, której obrazem jest biały opłatek.

Redakcja

Dziś w Numerze	str.
Niech Bóg się narodzi w Twoim Sercu	2
Nasz rachunek sumienia	2
Modlitwa Wigilijna	3
O Aniołach	3
Pokłon Trzech Króli	4
Historia relikwi Trzech Króli	4
Deklaracja „Dominus Jezus”	5
Matka Biskupa Syberii	6
Pan Bóg powołuje na różne sposoby	6
Powołanie do kapłaństwa...	6
Wspieranie Seminarium ...	6
O nietolerancji	7-8
Bóg istnieje, jest realny i działa...	9
Złe języki	9
Święto Niepodległości	10
Dekalog Polaka	10
Egzekucja nad Narwią	10
Mój sen	11
Poświęcenie pomnika Szaniawskich	11
Cmentarz to miejsce święte	11
Zaczarowane kamyczki	12
Kącik Cioci Jasi	12
Wspólna troska o Dom Boży	14
Uśmiech proboszcza	14

Niech Bóg się narodzi w Twoim sercu.

Rekolekcjoniści często opowiadają historię bogatego człowieka, któremu Pan Jezus obiecał, że go odwiedzi. W wyznaczonym dniu człowiek ów od rana czekał na dostojnego gościa w wysprzątanym mieszkaniu, pełnym smakowitych zapachów.

Minął dzień, zmierzchało, Pan Jezus nie przychodził. Wreszcie, kiedy na niebie zabłyśły gwiazdy, rozległo się cichutkie pukanie.

„Pewnie to oczekiwany Gość” - pomyślał gospodarz biegnąc do drzwi. Niestety na progu stało tylko małe, obdarte dziecko. Najwyraźniej przyszło żebrać o kawałek chleba.

„Dziś nie mam czasu, czekam na Pana Jezusa, przyjdź innym razem” - powiedział gospodarz i zamknął drzwi.

Nadeszła noc, a później ranek. Dostojny Gość nie przyszedł. Później okazało się, że Pan Jezus przyszedł pod postacią dziecka, a gospodarz go nie rozpoznał i bezmyślnie zamknął mu drzwi przed nosem.

Nadchodzą Święta Bożego Narodzenia. Dwutysięczne Święta w historii ludzkości. Wokół pełno radosnego zamieszania. Sprzątanie, zakupy, gotowanie, ubieranie choinki. A ile światła w mieście! Można by pomyśleć, że nagle wszyscy uwierzyli w Boga, bo przecież to Narodzenie Jezusa jest przyczyną tego światecznego gwaru.

Niestety pod błyszczącą powłoką dekoracji bożonarodzeniowych kryje się często bolesna pustka duchowa i pragnienie zysku. Wielu ludzi z taką samą gorliwością sprzedaje serduszka na Walentynki, a sprzedawałoby może i diabełki, gdyby tylko był na to zbyt. Zapomniała ludzkość co znaczy Boże Narodzenie. Z drugiej strony, pamięć o urodzinach małego dziecka, syna ubogiego cieśli, jest wciąż żywa, choć minęło dwa tysiące lat. Czy byłoby to możliwe, gdyby chodziło tylko o wzruszającą scenę w stajence?

Nawet ateści świętują ten dzień, choć nic z jego treści nie rozumieją, bo był i jest to dzień wyjątkowy w dziejach świata. - Oto narodził się Bóg - Zbawiciel. Do tego dnia chodziliśmy w ciemności. Droga wiodąca z ziemi do nieba, do Pana Boga, kończyła się nagle i dalej była już tylko nieprzebyta otchłań przepaści. Daremnie wypatrywał człowiek choćby zarysu drugiego brzegu. Otchłań grzechu pierwotnego odgradzała od nieba i nie pozwalała opuścić świata pełnego cierpienia, strachu i złych duchów.

Narodzenie Pana Jezusa stworzyło nad tą otchłanią most, po którym mamy szansę przejść na drugą stronę - do Nieba. Narodzenie Pana Jezusa przyniosło człowiekowi, każdemu z nas, wielką godność Bożego brata i Bożego dziecka. Przecież Bóg stał się człowiekiem, takim jak my. Narodzenie Pana Jezusa przyniosło nam Sakramenty: - Chrzest, Bierzmowanie, Najświętszy Sakrament, Pokutę, Namaszczenie Chorych, Kapłaństwo i Małżeństwo - które bronią nas przed zasadzkami Złego Ducha.

Narodzenie Pana Jezusa przyniosło nam Kościół - wspólnotę braci, w której znajdujemy oparcie, przystań i naukę.

Pogańskie wioski w egzotycznych krajach często otoczone są talizmanami, które mają odstraszać złe moce, a ich mieszkańcy ze strachem opuszczają swoje zagrody, by wyjść na otwartą przestrzeń, gdzie nie chronią ich magiczne znaki.

My chrześcijanie nie musimy się już bać. Nie potrzebujemy zaklęć, ani amuletów. Jezus Chrystus przez chrzest dał nam moc, która nas chroni. Współcześni poganie, którzy zapomnieli o Narodzeniu Jezusa, znowu wracają do starych magicznych praktyk, zaklęć, wróżb i horoskopów. Czynią tak, bo jeśli zapomnieli o Jezusie i jego darach, świat staje się straszny i ciemny.

Nowonarodzony Chrystus jest światłem. Za nim powinien iść człowiek jeśli nie chce przepaść w otchłani. To nie był przypadek, że światło gwiazdy przyprowadziło trzech Mędrców ze wschodu do Jezusa. Gwiazda Betlejemaska pokazała kierunek ludzkości - ze wschodu do Jezusa, ze wszystkich stron świata do Jezusa. Dziś często różni „nauczyciele” chcą nas prowadzić odwrotnie - na wschód, proponując nam reinkarnację, wegetarianizm i magię. Chrześcijanin nie może ich słuchać, jeśli nie chce zginąć w ciemności.

W Boże Narodzenie starajmy się pamiętać o doniosłości tego święta. To nie są imieniny, to nie święto państwowe, to nie jest wizyta Papieża w Polsce, to są Narodziny Boga. Spróbuj w Wigilijny Wieczór zostawić wszystkie domowe czynności, przestać się krzątać, dać spokój rodzinie. Lewa górna szuflada może poczekać na sprzątanie kilka dni, ciasto na pewno samo „dojdzie” w pekarniku. Może nie się nie stanie jeśli książka poleży trochę na stole. Nie denerwuj się i przestań się spieszyć. Przecież to Bóg się rodzi. Nie przegap pierwszej gwiazdy. Wyjdź i popatrz w niebo. To te same gwiazdy, które świeciły nad stajenką w Betlejem. 2000 lat w życiu świata, to chwila. Nasz świat już wtedy istniał i noc była taka sama. Poproś dzieci, całą rodzinę, wyłączcie telewizor, stańcie wokół choinki i posłuchajcie. Może usłyszycie śpiewanie Aniołów. Może wleje się w wasze serca Chrystusowy pokój.

To niezwykła noc. Nawet dusze czyścicowe licznie idą do nieba. Pan Bóg wiele im w tym dniu przebacza. A może ktoś z naszych zmarłych zobaczy po raz pierwszy w tym dniu Jezusa twarzą w twarz. I ciescie się. Nawet jeśli nie dostaliście wymarzonych prezentów, nawet jeśli nie na wszystko starczyło pieniędzy, a może czasu zabrakło aby ułożyć wszystko w szafie. Ciescie się, bo nie z ziemi pochodzi radość Bożego Narodzenia. To jest Boża radość, która może wypełnić serca nawet tych, którzy cierpią. W tym wyjątkowym Roku Świętym 2000 - módlmy się o radość Bożego Narodzenia.

Anna Kurtycz

Na Boże Narodzenie.

Z gwiazdek krainy, z niebios błękitu,
Opromieniony ubóstwem - łzami,
Przybywa do nas, pełen zachwytu,
Bóg - Stwórca, aby zamieszkać z nami.

Szczęśliwa ziemio - szczęśliwi ludzie!
Czyliż my godni takiej ofiary?...
My ciągle żyjąc w grzechowym brudzie,
Jakież dla Pana złożymy dary?...

Czem się odwzajemnim ludkowie mili,
Za tę bez granic miłość u Pana?
Jakoż Go będziem w pośród nas czcili,
Jeżeli dusza grzechem skalana?

Ach! Pan Najlepszy żąda tak mało -
Nie pragnie od nas skarbów, pieniędzy.
On król nad króle - wziął na się ciało,
By nas nauczyć znoszenia nędzy.

Bóg tylko pragnie serca czystego.
On tylko żąda zgody, miłości...
Chce, by się wyzuc z grzechu wszelkiego.
Aby zaniechać kłótni i złości!

Dziś Jezus mały, co w żłóbku kwili,
Swem przyjściem niebios otwarł nam wrota...
Więc na kolana ludkowie mili
Przed Tym, co pragnie serca - nie złota.

Franciszek Marzec.



Nasz rachunek sumienia III Przykazanie Pamiętaj abyś dzień święty święcił.

1. Czy nie opuściłem Mszy świętej w niedzielę i święta z blahych powodów?
2. Czy nie spóźniałem się na Mszę świętą?
3. Czy podczas Mszy świętej nie zachowywałem się biernie, nie uczestnicząc we wspólnych modlitwach lub śpiewie?
4. Czy nie przeszkadzałem innym w skupieniu podczas Mszy świętej?
5. Czy nie nakłaniałem innych do opuszczania Mszy św. lub codziennej modlitwy?
6. Czy w niedzielę lub święto nie wykonywałem pracy, która nie była niezbędna?
7. Czy zachowywałem przykazania kościelne dotyczące postów?
8. Czy powstrzymuję się od zabaw podczas Adwentu i w okresie Wielkiego Postu?



Modlitwa Wigilijna

Wokół udekorowanego i nakrytego do wieczery stołu gromadzi się rodzina. Na środku stołu umieszczone jest siano, a na nim otwarta Księga Pisma Świętego. Obok ustawiona jest udekorowana świeca, symbolizująca obecność Chrystusa, który przyszedł do nas jako „światłość świata”.

Wszyscy stoją, prowadzący zapala świecę i mówi:

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Jeden z uczestników czyta:

W 752 roku po założeniu Rzymu, w 42 roku panowania Oktawiana Augusta, cesarza rzymskiego, zechciał Jezus Chrystus, Wieczny Bóg i Syn Wiecznego Ojca, świat uświęcić przez swoje przyjście. Dlatego święcimy dziś Narodzenie Pana Naszego Jezusa Chrystusa według ciała. Z głęboką wiarą, jak to czynili nasi ojcowie, posłuchajmy opisu tego wydarzenia.

Prowadzący: +Słowa Ewangelii według św. Łukasza. (Łk 2, 1-14)

Wszyscy: Chwała Tobie, Panie.

„W onym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, żeby się zapisać, każdy do swojego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, będącą w stanie odmiennym. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, dlatego, że miejsca dla nich nie było w gospodzie.

Otóż w tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swą trzodą. Naraz stanął przy nich Anioł Pański i jasność Pańska zewsząd ich oświeciła, tak, że bardzo się przestraszyli. Lecz Anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się. Oto zwiastuję wam wielką radość, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, czyli Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”. I nagle przyłączyło się do Anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”.

Prowadzący: Oto słowo Pańskie.

Wszyscy: Chwała Tobie, Chryste.



Prowadzący: W noc wigilijną, zespoleni wiarą, wołajmy do Chrystusa złożonego na sianie:

Wszyscy: Obdarz nas miłością i pokojem.

Prowadzący: Chryste, który przyszedłeś na ziemię, „aby wszyscy byli jedno”, zgromadź ludzkość w jedną rodzinę kochających się Twoich dzieci.

Wszyscy: Obdarz nas miłością i pokojem.

Prowadzący: Panie Jezu, który powołałeś na swego Namiestnika Papieża Jana Pawła II, spraw, niech w zdrowiu i powszechnej miłości służy światu, podbijając serca ludzi dla Ciebie.

Wszyscy: Obdarz nas miłością i pokojem.

Prowadzący: Chryste, który miałeś wielu przyjaciół na ziemi, pamiętaj o tych, którzy ślą nam życzenia świąteczne i o nas pamiętaj.

Wszyscy: Obdarz nas miłością i pokojem.

Wszyscy: Ojcze nasz...

Prowadzący: Chryste, nasz Bracie, który zająłeś ostatnie miejsce na tej ziemi i dałeś nam wzór życia w miłości, prosimy: zamieszkaż w naszej rodzinie i zjednocz nas w Twojej miłości. A teraz błogosław te dary, które z wdzięcznością spożywać będziemy. Który żyjesz i Królujesz na wieki wieków.

Wszyscy: Amen.

Dzielimy się teraz opłatkiem.

W czasie wieczery wigilijnej śpiewamy kolędy. Starsi opowiadają dzieciom o przeżyciach z dzieciństwa i przekazują im polskie zwyczaje bożonarodzeniowe. Niech ten wieczór będzie ciepły, miły i pełen radości. Starajcie się, aby „Chrystus przez wiarę zamieszkał w Waszych sercach” i aby Rodzina Wasza była zawsze Kościołem.

Aniołowie pierwsi, złożyli pokłon Panu Jezusowi.

O Aniołach

Zagubieni w troskach ziemskich zapominamy, że istnieje świat duchowy, piękniejszy i bogatszy niż świat materialny. W świecie zaś ducha ważne miejsce zajmują Aniołowie - stworzeni przez Boga, obdarzeni wolną wolą, mądrzy i potężni. Są oni posłuszni Stwórcy i oglądają go twarzą w twarz. Aniołami posługuje się Bóg w rządzeniu światem.

O istnieniu Aniołów mówi już Stary Testament. W Nowym Testamencie Aniołowie pojawiają się w najważniejszych momentach dziejów zbawienia. O istnieniu Aniołów mówił Pan Jezus. Znamy je też z prywatnych objawień i żywotów świętych. Istnienie Aniołów jest dogmatem ogłoszonym przez Czwarty Sobór Laterański. Oznacza to, że nie wolno nie wierzyć w istnienie tych dobrych duchów.

Kościół naucza, że Bóg stworzył niezliczoną liczbę aniołów. Aniołowie nie są sobie równi. Ojcowie Kościoła uczą, że aniołowie dzielą się na trzy wielkie oddziały, czyli hierarchie, a każda z nich dzieli się na trzy chóry. Najniższą hierarchię tworzą Aniołowie, Archaniołowie i Księżta; pośrednią - Panowania, Mocarstwa czyli Potęgi i Zwierzchności, najwyższą hierarchię tworzą Trony, Cherubini i Serafini. Najwyższa hierarchia stoi najbliżej Pana Boga. Serafini górują nad innymi chórmi miłością, Cherubini - wiedzą, Trony - posłuszeństwem. Pośrednia hierarchia zarządza światem, zaś najniższa - wykonuje polecenia.

Aniołowie są duchami i my, ludzie, nie możemy ich na ziemi oglądać w ich duchowej postaci. Możemy zobaczyć anioła jeśli się zjawi pod materialną postacią - np. ludzką. Jest to łaska jakiej Pan Bóg udziela niektórym ludziom. Najbardziej znane są zjawienia anielskie z Pisma Świętego. Anioł powiedział trzem Mariom o zmartwychwstaniu Chrystusa, anioł wyzwolił św. Piotra z więzienia.

Św. Paweł od Krzyża, założyciel Ojców Pasjonistów, miał wielkie nabożeństwo do aniołów. Pewnej zimy wracał pieszo do klasztoru na Monte Argentaro. Osłabiony długą podróżą dostał konwulsji i dreszczy. Zupełnie bez sił, położył się na ziemi w przekonaniu, że umrze w bezludnej okolicy. Nie stracił jednak ufności w pomoc Bożą i zaczął się modlić. Nagle zobaczył, że podnoszą go dwaj piękni aniołowie. Podtrzymywany przez niebieskich posłańców, w jednej chwili znalazł się w pobliżu klasztoru, zupełnie zdrow.

Św. Franciszka Rzymianka (1384-1440) od dziecka miała wyraźne poczucie nieprzerwanej obecności swego Anioła Stróża. Święta opowiadała, że jej niebieski towarzysz należał do chóru Archaniołów. Blask, który go otaczał, był tak ośniewający, że Franciszka nie mogła się w niego wpatrywać, bo jej oczy nie były w stanie znieść jasności, równej światłu słońca w samo południe. Tym też można tłumaczyć fakt, że święta mogła pracować w nocy bez sztucznego oświetlenia i czytać książki podczas nocnego czuwania przy chorych. Światło to nikogo nie budziło, bo nikt oprócz niej go nie widział.

Mądrość i wiedza aniołów są wielkie, zbliżone najbardziej do mądrości Bożej ze wszystkich stworzeń. Aniołowie potrafią przewidzieć wiele rzeczy w przyszłości. Wiele wydarzeń nastąpi ponieważ już teraz istnieją ich przyczyny. My też potrafimy przewidzieć, z której chmury będzie deszcz. Aniołowie wiedzą więcej o świecie i mogą ostrzegać ludzi przed grożącymi im niebezpieczeństwami. Jednak nawet aniołowie nie mogą z pewnością przewidzieć spraw zależnych od wolnej woli człowieka, czy też samego Boga.

Pismo Święte podkreśla, że aniołowie przewyższają ludzi potęgą. Nie mogą jednak stworzyć niczego, nie mogą też własnymi siłami uczynić żadnego cudu. Aniołowie znają świetnie prawa i siły przyrody. Wykorzystując tę wiedzę mogą wywołać zjawiska, w naszym mniemaniu, nadzwyczajne. Aniołowie nie mogą jednak wykorzystać swej potęgi w stosunku do naszego rozumu i woli. Nasz Anioł Stróż nie może więc zmusić nas do dobra. Ważne decyzje podejmujemy sami.

(Na podstawie: „Nadprzyrodzony świat aniołów”
O. Melchior Fryszkiewicz OFM Conv.)

Pokłon Trzech Mędrców. Historia relikwii Trzech Króli.

W jednej ze starych ksiąg czytamy:

Trzej pogańscy królowie pochodzili z ziemi Chaldejskiej rozciągającej się między dwiema wielkimi rzekami Tygrysem i Eufratem. Deszcze tam nigdy nie padają, tylko rzeki rozlewając się użyźniają pola. Dlatego rejon ten słynął od dawna z ludzi biegłych w astronomii, umiających według gwiazd ocenić pory roku i okres wylewu rzek. Uczni Chaldejscy umieli dokładnie określić bieg każdej gwiazdy. Kiedy Żydzi przebywali w niewoli Babilońskiej (Stolica Chaldecji) mieli ze sobą stare księgi. W księgach tych uczeni Chaldejscy przeczytali o prorocztwie Balaama dla pogańskiego króla Balaaka: „Wyjdzie gwiazda z żydów, pokolenia Jakóba” - co miało znaczyć: przyjdzie zbawienie narodu z pokolenia Jakubowego, które ogłoszone będzie przez gwiazdę nadzwyczajną.

Dlatego też gdy pojawiła się niezwykła gwiazda, zwróciła uwagę pogańskich Mędrców. Nie świeciła ona wysoko jak inne, lecz znacznie niżej, nie krążyła jak wszystkie ze wschodu na zachód lecz biegła z północy na południe, a miała tak wielki blask, że jej słońce nie potrafiło zaćmić i równie w dzień jak i w nocy świeciła. Zobaczywszy ją i przejrawszy stare księgi Trzej Mędrcy domyślili się, że to dziwne światło oznacza Zbawiciela i udali się za nią aby go odszukać i złożyć Mu hołd.

Nie wiedząc o sobie, trzej Mędrcy szli oddzielnie za wskazaniem gwiazdy. Niedaleko Jerozolimy zeszli się ze sobą, a gdy weszli do miasta gwiazda zgasła. W Jerozolimie dawni czciciele Boga Prawdziwego zapomnieli o Jego prawie i żyli w nieprawości. Nie wiedząc o tym królowie sądzili, że stanęli u celu podróży i wstąpili na dwór króla Heroda by zapytać, gdzie jest nowonarodzony Król Żydowski? Herod znając przepowiednie o Mesjaszu i bojąc się o swój tron, postanowił zgładzić nowonarodzonego króla. Kapłani objaśnili Heroda, że prorok Micheasz naznacza Betlejem na miejsce urodzenia Mesjasza mówiąc: „I ty Betlejem, ziemio judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze, albowiem z ciebie wyjdzie wódz, który będzie rządził ludem moim Izraelskim”. Gdy Mędrcy wyszli za Jerozolimę, znów ukazała się im gwiazda, która poprowadziła ich aż do Betlejem. Tu zatrzymała się nad grota, zatrzęsła i rozproszyła.

Królowie weszli do groty, upadli przed małym, nowonarodzonym dzieckiem i Boga w nim uznali. Otworzywszy skarby swoje, ofiarowali Jezusowi złoto, kadzidło i mirrę. Znały to, że uznali Pana Jezusa Bogiem, człowiekiem i królem. Złoto składa się bowiem w daninie królom, kadzidło ofiaruje Bogu, a mirra służyła do zabalsamowania ciała ludzkiego. W takim właśnie znaczeniu Kościół Katolicki poświęca te trzy rzeczy w Uroczystość Trzech Króli.

Wracając do domu uradowani królowie chcieli oznajmić o wszystkim co widzieli Herodowi, ale przestrzeżeni przez anioła, inną drogą wrócili do domów. Przeszkodziło to zamiarom Heroda.

Historia ta poucza nas, że kto znalazł Chrystusa nie powinien już chodzić drogą dawnych błędów. Ciekawe jest też, że do wierzących w Boga pastuszków zsyła Bóg aniołów, a do pogańskich królów cudowny znak niebieski. Święty Paweł tłumaczy, że prorocтва są dla wiernych a cuda dla niewierzących. Godnym uwagi jest także to, że to właśnie poganie ogłaszają Chrystusa w złóbkach królem i poganin Piłat daje mu ten tytuł na krzyżu, podczas gdy Żydzi, uznać go za takiego nie chcieli, mimo, że mieli wyraźne prorocтва i wiedzieli, że się już spełniły.

na podst. Pisma Ilustrowanego „Światło” 1888 r. z. II, s.17.

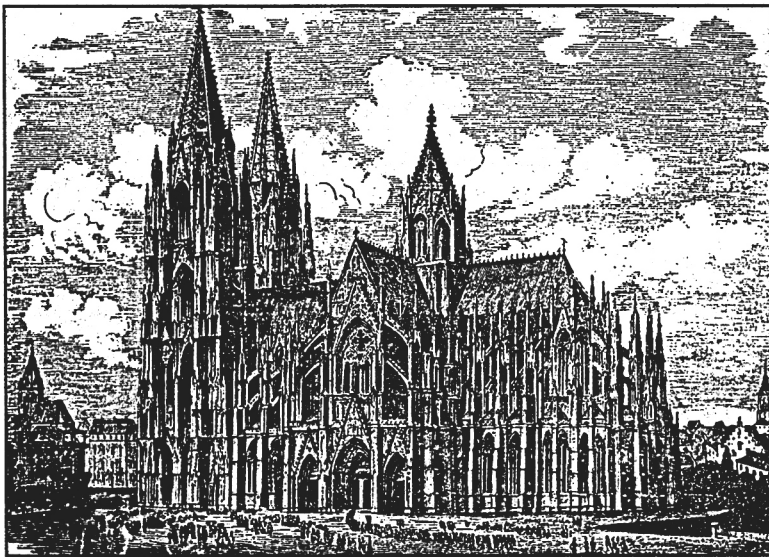
Uroczystość Trzech Króli jest jedną z najstarszych w kościele katolickim. Obchodzona była już w wieku III w kościele wschodnim, jako dzień Epifanii, czyli Objawienia się Syna Bożego, w tajemnicy wcielenia i pokazania się poganom. Na zachodzie uroczystość Objawienia Pańskiego datuje się od IV wieku.

Pojawienie się Trzech Króli (Mędrców) przy Dzieciatku Bożym dokładnie opisał w Ewangelii św. Mateusz. Historia potwierdza, że w owych czasach królem żydowskim był Herod I Wielki (żyjący od roku 37 przed Chrystusem - do roku 4 po Chrystusie). Dziejopisarze szeroko opisują jego krwawe rządy. Ewangelista nie pisze o królach, ale o Mędrcach (Magach). Krainę, z której Mędrcy przybyli nazywa ogólnie „Wschodem”. Za czasów Chrystusa Pana przez „Wschód” rozumiano Arabię, Mezopotamię, Persję i Indie. Późniejsza legenda jednego z Mędrców uczyniła przedstawicielem murzyńskiej Afryki. Trzej Mędrcy musieli być ludźmi bardzo zamożnymi, skoro stać ich było, by Panu Jezusowi ofiarować złoto i na wagę złota cenne olejki, które palono wraz z żywicą pochodzącą ze specjalnych rzadkich drzew, by napełnić dom przyjemnym zapachem.

Z opisu ewangelicznego wynika, że gwiazda, która ukazała się Mędrcom na Wschodzie, była zjawiskiem nadprzyrodzonym, gdyż zaprowadziła ich aż do Betlejem i zatrzymała się nad miejscem narodzin Dzieciatka. Tajemnicą pozostaje fakt w jaki sposób Mędrcy doszli do przekonania, że gwiazda ta zwiastuje Zbawiciela i dlatego to właśnie oni, udali się w tak daleką i niebezpieczną podróż, aby oddać pokłon Dziecinie. Tradycja średniowieczna podaje, że nazywali się Kacper, Melchior i Baltazar, jednak św. Mateusz nie podaje ich imion.

Marko Polo w podróży na daleki Wschód napisał w pamiętniku (wiek XIII): „Jest w Persji miasto Savah, z którego wyszli trzej Magowie, kiedy udali się, aby złożyć pokłon Jezusowi Chrystusowi. W mieście tym znajdują się trzy wspaniałe i potężne grobowce, w których zostały złożone ciała Magów. Są one tak pięknie zachowane, że można oglądać ich włosy i brody”. Jednakże inna legenda opowiada, że ciała trzech Mędrców znajdują się we wspaniałej katedrze kolońskiej nad Renem. Jakim sposobem się tam dostały?

W IV wieku po narodzeniu Chrystusa państwem rzymskim rządził cesarz Konstantyn, chrześcijanin. Za jego panowania ustały prześladowania chrześcijan, a chrześcijaństwo uznane zostało za religię panującą. Jego matka, św. Helena, kazała wybudować wiele kościołów w Ziemi Świętej. Wyposażała je relikwiami męczenników i świętych. Sama podróżowała po Ziemi Świętej szukając relikwii. Dowiedziawszy się gdzie miały spoczywać ciała Mędrców, którzy pierwsi oddali cześć nowonarodzonemu Zbawicielowi świata, udała się tam i uroczystie sprowadziła je do swojej stolicy, Konstantynopola. Następnie z polecenia jej syna, Konstantyna, biskup Mediolanu Eustorgiusz, sprowadził ciała Trzech Króli do Mediolanu i wybudował tam kościół, w którym złożył relikwie. Tam czczono je aż do roku 1158. Miasto to oblegał wtedy dwukrotnie cesarz Fryderyk Rudobrody. Mieszkańcy obawiając się o cenne relikwie przenieśli je z kościoła Eustorgiusza do najsilniejszej wieży obronnej. Jednak za drugim razem w 1163 roku nie zdołali obronić miasta. Relikwie wpadły w ręce niemieckie. Rainold z Dassel, arcybiskup Kolonii i doradca cesarza, zabrał je z sobą do Niemiec. Droga jego prowadziła przez Szwajcarię wzdłuż Renu. Wszędzie gdzie przechodził orszak oddawano relikwiom najwyższą cześć, budowano kościoły i ołtarze. Relikwie wprowadził 23 lipca 1164 roku do Kolonii, proboszcz katedry, Filip Heinsberg. Złożono je najpierw w starej Katedrze wybudowanej przez Karola Wielkiego.



Po pożarze w 1248 r. wybudowano nową wspaniałą Katedrę, z piękną kaplicą, w której złożono szczątki Trzech Króli.

Budowę Katedry rozpoczął biskup Konrad, a trwała ona aż do czasów współczesnych. Finansowana była z datków całego świata. Najwięcej jednak dawał cesarz Niemiec.

Katedra jest długa na 156 m, szeroka na 91 m. Jej wieże mają wysokość 156 m. Są wyższe od Bazyliki św. Piotra w Rzymie i Najwyższej Piramidy w Egipcie, które mają po 134 m wysokości. W 1688 roku arcybiskup Max Henryk wystawił piękny marmurowy grobowiec, w którym się mieści naczynie zawierające relikwie Trzech Króli (relikwiarz) ozdobione aż 1240 drogimi kamieniami i perłami.

W 1794 roku z obawy przed zbliżającą się do Kolonii armią francuską ukryto relikwiarz najpierw w Arensburgu na

prawym brzegu Renu, a później po wielu perypetiach we Frankfurcie nad Menem. Przechowujący u siebie skarb ludzie popadli w nędzę i zaczęli po trochu kosztowności spieniężać. W 1808 roku udało się sprowadzić relikwiarz z powrotem do Kolonii gdzie przebywa do dziś. Czy relikwie są autentyczne nie wiadomo.

na podstawie ks. W. Zaleski „Święci na każdy dzień”.

Deklaracja Dominus Jezus.

O jedności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła.

(Ogłoszona przez Kongregację Nauki Wiary).

O jej ogłoszeniu mogliśmy usłyszeć w mediach. Odezwały się od razu głosy krytyczne, szczególnie ze strony innych wyznań, że jest to odwrót od dialogu ekumenicznego. Tymczasem deklaracja ta tylko precyzyjnie wyklada naukę Soboru Watykańskiego II i nauczanie papieskie. Dokument ten prezentuje naukę Kościoła w kontekście współczesnych tendencji w teologii i filozofii.



Coraz częściej pojawiają się opinie wypaczające naukę Soboru i podważające fundamentalne prawdy chrześcijaństwa. Różne wyznania i sekty starają się szerzyć przekonanie, że „wszystkie religie są jednakowo dobre”. Pod wpływem filozofii Dalekiego Wschodu niektórzy twierdzą, że Jezus Chrystus jest tylko jednym z proroków, albo, że pełni objawienia Bożego znajdujemy dopiero wtedy gdy zbierzemy wszystkie religie razem. Są tacy, którzy chcą Pana Jezusa widzieć jako wyjątkowego człowieka, natomiast wątpią w to, że jest on Bogiem. Są tacy, którzy mówią, „wierzę w Boga, ale nie wierzę w Kościół”. Są to tylko niektóre opinie, które można usłyszeć nawet z ust przeciętnych katolików.

W Jezusie Chrystusie otrzymaliśmy pełne i ostateczne Objawienie Boże. Deklaracja używa słów „należy mocno wierzyć, że w tajemnicy Jezusa Chrystusa (...) zawarte jest objawienie pełni Bożej prawdy”. Wynika z tego, że żadnego nowego objawienia już nie będzie przed Końcem Świata.

Sprzeciwia się wierze Kościoła twierdzenie, że uzupełnienie objawienia Bożego znajdziemy w innych religiach. Na szerzeniu tego przekonania zależy przede wszystkim różnym sektom.

Odpowiedzią na objawienie Boże powinno być posłuszeństwo wiary - przyłgnięcie do Boga i dobrowolne uznanie całej prawdy. (Niektórzy ludzie woleliby wybrać sobie z wiary to, co dla nich wygodne). Deklaracja podkreśla, że istnieje różnica pomiędzy wiarą w objawienie Boże a wierzeniem w innych religiach, które jest doświadczeniem religijnym poszukującym prawdy. Niektórzy mówią też, że święte teksty innych religii są natchnione.

Kościół uczy, że pewne elementy ksiąg innych religii są odbiciem promienia Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi i mogą prowadzić do Boga. Jednak tekstami natchnionymi są tylko kanoniczne księgi Starego i Nowego Testamentu - są one natchnione przez Ducha Świętego. Księgi święte innych religii czerpią z tajemnicy Chrystusa elementy dobroci i łaski w nich obecne. Mają jednak braki, niedostatki i błędy.

We współczesnej myśli pojawia się często wizja Jezusa z Nazaretu, według której jest on szczególną postacią historyczną, jedną z wielu poprzez które objawia się Bóg. Twierdzi się też, że Bóg zbawia także w innych religiach, bez Jezusa Chrystusa, a w chrześcijaństwie także poprzez Słowo Wcielone. Są to poglądy sprzeczne z wiarą chrześcijańską.

Deklaracja przypomina naukę Kościoła, że Słowo Wcielone, Syn Boży jest Jezusem z Nazaretu i bez Niego niemożliwe jest zbawienie. Należy więc stanowczo wyznawać naukę wiary o jedności zbawczej ekonomii zamierzonej przez Boga Trójjedynego i w to, że Jezus Chrystus jest powszechnym pośrednikiem i odkupicielem. Nie ma też żadnego podziału pomiędzy działaniem Jezusa Chrystusa a działaniem Ducha Świętego. (Są takie błędne hipotezy.) Ludzie mogą zjednoczyć się z Bogiem wyłącznie za pośrednictwem Chrystusa, pod działaniem Ducha Świętego. Deklaracja podkreśla, że należy wyznawać stanowczo prawdę o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, Panu i Jedynym Zbawicielu, który przez swoje wcielenie, śmierć i zmartwychwstanie doprowadził do końca historię zbawienia, mającą w Nim pełnię i centrum. Należy stanowczo wyznawać jako prawdę wiary katolickiej, że po-

wszechna wola zbawcza Boga Trójjedynego, została ofiarowana i spełniona raz na zawsze w tajemnicy wcielenia, śmierci i zmartwychwstania Syna Bożego.

Deklaracja przypomina, że Kościół jest tajemnicą zbawczą. Chrystus jest w kościele a Kościół jest w Nim. Należy więc wyznawać jedność i jedność Kościoła - Katolickiego i Apostolskiego.

Wierni zobowiązani są wyznawać, że istnieje historyczna ciągłość - poprzez następców apostołów - pomiędzy Kościołem założonym przez Chrystusa a Kościołem Katolickim. Kościół Chrystusowy, pomimo podziału chrześcijan nadal istnieje w pełni tylko w kościele katolickim, rządzonym przez następcę św. Piotra i biskupów.

„Liczne pierwiastki uświęcenia i prawdy są też w kościołach chrześcijańskich poza kościołem katolickim, (np. w kościele ewangelickim) ale ich moc pochodzi z samej pełni łaski i prawdy, powierzonej Kościołowi Katolickiemu.

Prawdziwymi kościołami partykularnymi są te, które związane są z Kościołem Katolickim sukcesją apostolską i ważną Eucharystią (np. Kościół Prawosławny). W nich także jest obecny i działa Kościół Chrystusowy. [Apostołowie otrzymali władzę udzielania święceń biskupich i kapłańskich od Pana Jezusa. Przekazali ją swoim następcom. Współcześni biskupi i księża otrzymali więc tę władzę, przekazywaną z pokolenia na pokolenie, od samego Pana Jezusa. Na tym polega sukcesja apostolska, która sprawia, że święcenia kapłańskie są ważne. „Ważna Eucharystia” oznacza, że w kościele, który odłączył się od Kościoła Katolickiego odprawiana jest Msza Święta, dokonywane jest Przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa tylko przez kapłana, który otrzymał ważne święcenia kapłańskie.] Inne wspólnoty kościelne nie są Kościołami w ścisłym sensie. Jednak przez chrzest wierni są wszczępieni w Chrystusa i są w pewnej, choć niedoskonałej, wspólnocie z Kościołem”. (np. Kościół Ewangelicki).

Nie wolno więc uważać, że Kościół Chrystusowy jest zbiorem Kościołów i wspólnot eklesjalnych.

Ostatni rozdział deklaracji mówi o Kościele i religiach w relacji do zbawienia. Należy stanowczo wierzyć, że pielgrzymujący Kościół konieczny jest do zbawienia. Nie można rozdzielać możliwości zbawienia i konieczności Kościoła. [Możemy być zbawieni tylko jako świadomi członkowie Kościoła, wypielający wszystkie obowiązki z tym związane i korzystający z przysługujących nam praw. Nie wystarczy do zbawienia wiara w nieokreśloną istotę wyższą i pomodlenie się do niej kiedy przychodzi nam „natchnienie”.] Kościół uczy, że nie-chrześcijaństwo mogą być zbawieni mocą łaski jaką Bóg udziela „wiadomymi sobie drogami”, lecz zawsze za pośrednictwem Chrystusa w Duchu Świętym.

Jednak jest sprzeczne z wiarą katolicką widzieć Kościół jako jedną z dróg zbawienia istniejącą równolegle do innych religii, które miałyby uzupełniać Kościół, a nawet mieć taką samą wartość. Niektóre modlitwy i obrzędy innych religii mogą przygotowywać na przyjęcie Ewangelii. Nie można im jednak przypisywać pochodzenia Bożego oraz skuteczności zbawczej.

Bóg pragnął, przez przyjście Jezusa Chrystusa, by założony przez Niego Kościół stał się narzędziem zbawienia całej ludzkości. Wyznawcy religii niechrześcijańskich są obiektywnie w bardzo niekorzystnej sytuacji w porównaniu z członkami Kościoła. Powinniśmy cenić ten dar jakim jest Kościół i cieszyć się z tego, że do niego należymy. [Mogliśmy przecież urodzić się w Chinach lub w Indiach. Do Kościoła wybiera i powołuje nas Pan Bóg. Przynależność do niego jest więc dla nas zadaniem na całe życie.] Członkowie Kościoła powinni pamiętać, że uprzywilejowaną pozycję zawdzięczają nie swoim zasługom, lecz szczególnej łasce Chrystusa i jeśli nie będą współpracować z tą łaską, będą sądzeni surowiej niż ci, którzy tej łaski nie otrzymali.

Wynika z tego jasno, że cały Kościół obowiązany jest głosić Chrystusa tym, którzy Go nie znają. Ekumeniczny dialog z innymi religiami jest częścią działalności misyjnej Kościoła. Równość konieczna w każdym dialogu może jednak dotyczyć równej godności partnerów, nie zaś treści doktrynalnych. [Kościół Katolicki nie może więc pójść na kompromis i ustąpić w istotnych sprawach na rzecz innych wyznań. Prawda objawiona jest jedna i nie może być zmieniana przez nikogo, tak jak żadna ustawa parlamentarna nie da się zmienić prawa przyciągania ziemskiego.]

Deklaracja „Dominus Jesus” jasno pokazuje, które prawdy są najważniejsze i nie mogą być zmienione, ponieważ nie zostały ustanowione przez człowieka, lecz są Prawem Bożym.

opracowała Anna Kurtycz

Matka Biskupa Syberii

Jan Paweł II powiedział o niej „Gdybym mógł kanonizować osoby żyjące, to jako pierwszą kanonizowałbym matkę tego księdza biskupa.”

Biskup Józef Werth jest Niemcem urodzonym na Syberii. Jego przodkowie należeli do grupy Niemców, którzy zostali zaproszeni do Rosji przez Piotra I, aby uczyć Rosjan rzemiosła, uczciwości i pracowitości. Car ofiarował im za to całą Republikę Nadwołżańską. Niemcy mieli w swojej republice własne szkoły, kościoły, parlament. Kiedy doszli do władzy komuniści, zaczęły się prześladowania. W latach 1937-39 poproszono ich na Syberię, na Kaukaz, do Kazachstanu.

Biskup był jednym z dziesięciorga rodzeństwa. Urodził się na Syberii. Ochrzczony został przez matkę z wody, bo do najbliższego księdza było kilkaset kilometrów. Matka uczyła dzieci katechizmu. Mimo prześladowań, wszyscy razem, rodzice i dzieci, klękali do porannej modlitwy. Nikt nie poszedł do szkoły, nie siadł do posiłku, bez modlitwy. Po powrocie ze szkoły, przez wszystkie lata, dzień w dzień, wszyscy siadali do katechizmu. Nie było wieczoru, żeby nie klękali do wspólnej modlitwy, połączonej z rachunkiem sumienia. Chłopak, który słyszał kto to ksiądz, tylko z opowiadań matki, zapragnął, pójść do seminarium. Ale jak to zrobić w warunkach terroru?

Z trudem uzyskał pozwolenie władz na opuszczenie swojej republiki i przesiedlenie się na Wileńszczyznę, bo tam było jedyne w ZSRR Katolickie Seminarium Duchowne. By dostać się do niego trzeba było uzyskać zgodę władz państwowych. On tej zgody nie otrzymał. Pracował fizycznie a dodatkowo zatrudnił się jako zakrystianin w jednym z katolickich kościołów w Wilnie. Szukał dalej. Pan Bóg postawił na jego drodze Jezuitę - Generała Zakonu.

Tylko oni dwaj wiedzieli, że jest on kandydatem do zakonu, nowicjuszem i seminarzystą. Nawet proboszcz u którego pracował, nie mógł wiedzieć o tym, bo było to zbyt niebezpieczne. Seminarium odbywał w ukryciu. Poszukiwał wszelkich możliwych źródeł wiedzy teologicznej. Dotarł do ukrytych siostr zakonnych, które musiały zdjąć habity, pracować w fabrykach, mieszkać po 3-4 jako koleżanki z pracy.

Tabernakulum miały ukryte w szufladzie pod telewizorem. Kiedy zbierały się na modlitwę, karty leżały rozłożone na stole by, jeśli ktoś zapuka, powiedzieć, że grają w karty. U nich pogłębiał swą wiedzę. Stwierdził jednak, że w wielu sprawach jego matka miała większą wiedzę teologiczną niż te siostry. To matka przekazała mu większość wiedzy potrzebnej do święceń kapłańskich. Ta prosta kobieta była jednocześnie „rektorem i profesorem” Seminarium.

Wyświęcony został na kapłana w ukryciu. Cztery lata później Papież Jan Paweł II mianował go biskupem Syberii. Święcenia te były już oficjalne.

Matka biskupa na pewno uzyskała odpust za katechizowanie innych. Robiła to w okresie terroru. Wśród jej dzieci jest jeszcze jeden ksiądz Jezuita i 2 siostry zakonne. Pozostała rodzina wyemigrowała do Niemiec kiedy tylko stało się to możliwe i szuka wsparcia dla diecezji syberyjskiej. To matka Biskupa Syberii jest bohaterką tej prawdziwej historii. Jej przykład pokazuje jaką rolę w rodzinie może i powinna spełniać matka.

Opowiedziała nam o tym Siostra Aleksandra Podleżańska, Pallotyńska, która osobiście poznała Biskupa Syberii i usłyszała od niego historię jego powołania.

Pan Bóg powołuje na różne sposoby

W każdym czasie i w każdym stanie, Pan Bóg może powołać człowieka do nowych zadań i do nowej pracy. Musimy być bardzo czujni by usłyszeć Jego wezwanie. Od tego też zależy nasze zbawienie.

Biskupa Syberii Józefa Wertha poznały Siostry Pallotynki na prywatnej audiencji z okazji Kapituły Generalnej swojego Zgromadzenia (rodzaj zakonnego parlamentu). Biskup uczestniczył we Mszy świętej i spotkaniu w papieskiej bibliotece. Papież, w obecności siostr z Zarządu Pallotynek, zwrócił się do niego z pytaniem: „A ty synu czego chcesz?”



Powołanie do kapłaństwa jest powołaniem szczególnym.

Jest to powołanie do wyłącznej przynależności do Boga - to znaczy, że człowiek, który decyduje się na przyjęcie święceń kapłańskich, nie należy już do siebie, ale do Pana Boga. Takiego powołania człowiek nie może sobie dać sam. Takie powołanie daje Bóg.

Księdzem nie można zostać tak, jak zostaje się lekarzem czy inżynierem. Księdzem nie może zostać każdy „kto chce”, nawet przy dużych zdolnościach. Księdzem zostaje tylko człowiek wezwany, ten, który ma powołanie.

Od przyjęcia święceń ksiądz jest zawsze reprezentantem Chrystusa. Przestaje być bezimienny, nie może zanurzyć się w tłumie. Nie zmienia tego faktu ani cywilne ubranie, ani sposób bycia. Powołany staje się na zawsze reprezentantem Chrystusa. To bardzo trudne zadanie. Dlatego o powołaniu trzeba się modlić, a kiedy przyjdzie, nie można ustawać w modlitwie o wytrwanie.

Za powołanie się płaci. Powołanie kosztuje. Nie chodzi tu wcale o rezygnację z rodziny, czy inne wyrzeczenia. Zapłata za powołanie przychodzi, kiedy niesie się światu Chrystusa, a ludzie Go nie chcą. Kiedy ofiarowuje się im przebaczenie, a oni tylko wzruszają ramionami. Mieć świadomość, że świat nie potrzebuje Chrystusa, a tym samym i księży, to jest zapłata za powołanie. I wielu księży, zwłaszcza w krajach zachodnich, płaci tę jakże wysoką cenę.

(ks. Jan Pałyga „Odpowiadam na pytania”) Pamiętajmy, że nie jest łatwo być księdzem. Módlmy się za naszych duszpasterzy. Módlmy się także za kandydatów do kapłaństwa, o dobre rozpoznanie powołania i o wytrwanie. Módlmy się też za młodych chłopców, aby byli otwarci na głos Pana Boga, kiedy ich powoła do Swojej służby.

„Ojciec Święty przyjechałem prosić o misjonarzy i misjonarki. (W tym czasie było na Syberii 5-6 siostr i 3 księży).

Papież odpowiedział: „Patrz, tutaj masz tyle misjonarek. Idź do przełożonych i proś.”

Odpowiedział Biskup: „Ojciec Święty, wszystkie zgromadzenia są tak zapracowane, że nie mają ludzi. Mnie odmówią, ale jak Ty poprosisz, to nie odmówią.”

Ojciec Święty wcale nie prosił, tylko odwrócił się i pobłogosławił obecnym tam Pallotynom na pracę na Syberii.

Było to dla nich jak rozkaz. Tak zaczęła się ich znajomość z biskupem.

Siostry poważnie potraktowały błogosławieństwo Papieża. Najpierw Pallotynki niemieckie jeździły w ramach urlopu na Syberię, „na cywila”, z plecakiem, aby pomagać biskupowi malować mieszkanie, które udało mu się dostać od władz, organizowały mu kurję biskupią, uczyły pracy na komputerze. Dwa lata temu dwie siostry z Polski wyjechały do Jekaterynburga na Uralu.

Wspieranie Seminarium Duchownego

Mówi się, że w Polsce szkolnictwo jest bezpłatne. Owszem, wielu studentów nie płaci czesnego za studia. Jednak tak naprawdę, to płacimy za naukę dzieci i młodzieży wszyscy. Przecież płacimy podatki i z nich Państwo przeznaczają pieniądze na szkolnictwo. Ostatnio nawet są propozycje by pieniądze, które nam wszystkim się należą z tytułu uwłaszczenia przeznaczyć na edukację młodzieży.

Seminarium Duchowne jest wyższą uczelnią. Jednak inaczej niż inne uczelnie, nie jest finansowane przez państwo. Utrzymuje je cała diecezja. Seminarium przygotowuje kapłanów do pracy w parafiach, również do pracy w naszej parafii, dla nas. Są tacy, którzy czasem potrafią powiedzieć, że księża nie są im potrzebni. Jest to jednak tylko takie „gadanie”, lekkomyślne i głupie. Kiedy przyjdzie potrzeba, ludzie ci biegną do kościoła. Nie wyobrażają sobie pogrzebu bez księdza. Większość z nas rozumie, że ksiądz potrzebny jest na codzień, nie tylko w godzinie śmierci. W naszym więc interesie leży dbałość o Seminarium Duchowne. To jest nasza uczelnia. Kto wie, może kiedyś uczyć się tam będzie nasz sąsiad, krewny, syn? Oby tak się stało.

Zakończyła się jesienna zbiórka na Seminarium Duchowne. Składaliśmy jabłka, cebulę, pieniądze. Młodzi klerycy studiujący w seminarium są nam na pewno bardzo wdzięczni. Wiadomo nie od dziś, że jedzenie jest tam skromne. Może nie wszystkich rodziców stać na to, by dokarmiać syna. A przecież są to młodzi mężczyźni, którym dopisuje apetyt. Jabłka, które składamy jesienią, z pewnością są bardzo potrzebne. To niezbędne źródło witamin, a że nie jest to artykuł najniezbędniejszy w kuchni, więc pewnie zbyt często się ich nie kupuje klerykom.

Bóg zapłać wszystkim ofiarodawcom.

O nietolerancji

Wiele się mówi na Zachodzie o nietolerancji Polaków, a w szczególności o ich antysemityzmie. A jak jest naprawdę?

Zadajmy sobie pytanie czy na Zachodzie, gdzie demokracja i tolerancja są jakoby w cenie, toleruje się nas Polaków i Katolików. A czy jesteśmy tolerowani we własnym kraju?

Tolerancja po Amerykańsku.

Część elit w USA odnosi się od lat wrogo do Kościoła Katolickiego. Powodem tego jest katolicka wizja człowieka, oraz proponowane rozwiązania narastających problemów współczesnego świata. Różnią się one znacznie od wizji tych elit, które stawiają na przyjemność nawet wbrew dobru drugiego człowieka. Według nich, eutanazja i aborcja mają być łatwym lekarstwem na biedę i rzekome przełudnienie świata, rozwiązaniem problemu ludzi nieuleczalnie chorych itp.

Wrogość tychże elit przybiera formę wyszydzania nauk, instytucji i praktyk katolickich. Wykorzystuje się w tym celu wrogość skrajnie nacjonalistycznych kół żydowskich do tego co Katolickie i Polskie.

Ted Turner w jednym z programów proaborcyjnych szydził z nauki katolickiej na ten temat, nazywając Papieża Jana Pawła II „polskim wykrywaczem min”. Stacja ABC w audycji „That s Life” pozwoliła sobie na półgodzinne kpiny z krzyża, a w dramatycznej scenie Ukrzyżowania wyeksponowała prezerwatywę. Podobnie w „Condom Communion Mass”, homoseksualiści przebrani za zakonnice, profanowali i wyszydzali Eucharystię, największą świętość katolików.

W ostatnim czasie Narodowa Fundacja Sztuki sponsorowała sztukę teatralną „Papież i czarownica”, która w niewybredny sposób wyśmiewa papieża, kapłanów i zakonnice.

Nie tak dawno w muzeum brooklyńskim był prezentowany obraz Matki Bożej, wykonany z odchodów słonia. W odpowiedzi na oburzenie wielu, nawet niekatolików, dyrektor muzeum stwierdził, że jest to dzieło sztuki i nie ma w tym nic złego. Nie jestem pewien tylko czy on sam, zgodziłby się na portret swojej mamy wykonany tą techniką, nawet gdyby dano mu do wyboru rodzaj gówna... Zauważmy, że nie są to wystąpienia wyrostków ani chuliganów, to ogólnokrajowe programy, wspierane przez instytucje państwowe.

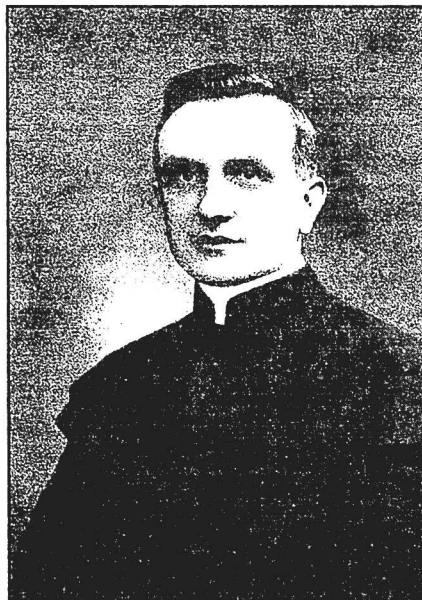
W sprawie Holocaustu.

Kenneth Woodward na łamach Newsweeka opisuje jak wielką hańbą okrył się Kościół Katolicki, a szczególnie papież Pius XII przez milczenie w sprawie Holocaustu. Pomija przy tym, że Kościół Katolicki w czasie II Wojny Światowej uratował więcej Żydów, niż wszystkie organizacje całego świata razem wzięte. Zarzuty te „rozważa” w październikowym „Przeglądzie Powszechnym” Michał Horoszewicz. A jak było naprawdę?

Odpowiedzi udzielił o. Peter Gumpel SJ prowadzący beatyfikację papieża Paccellego (Piusa XII). Pius XII nie używał w swoich dokumentach słowa „Żydzi” gdyż wywoływało to tylko furie Hitlera i pogarszało sytuację Żydów w okupowanej Europie. Dlatego wybrał drogę konkretnej pomocy, za pośrednictwem różnych organizacji kościelnych w całej Europie, podobnie zresztą jak Międzynarodowy Czerwony Krzyż i Ekumeniczna Rada Kościołów. Ogromną aktywność przejawiali na tym polu

nuncjusze apostolscy w Turcji, Rumunii, Słowacji i na Węgrzech. W budynkach Watykanu podczas wojny schronienie znalazło około 7 tys. Żydów. Dzięki dyplomacji watykańskiej grupa 450 rabinów z Grodzieńszczyzny znalazła się w Szanghaju zamiast w Oświęcimiu. Według badań byłego konsula Izraela w Mediolanie wynika, że Kościół Katolicki przyczynił się do uratowania życia blisko 800 tys. Żydów. A przecież konsul ten był Żydem i nie miał żadnego interesu aby zawyżać tę liczbę.

Czytając życiorysy 108 męczenników II Wojny Światowej dowiadujemy się, że wielu z nich straciło życie za pomoc Żydom - w tej liczbie był także ks. Roman Archutowski pochodzący z Karolina w naszej parafii.



bl. ks. Roman Archutowski
zdjęcie z 1917 roku

Atakując Kościół Ameryka nie chce przy tym pamiętać, że ci, którzy mogli zapobiec Holocaustowi, nic w tej sprawie nie zrobili. I tak w 1940 r. Kongres Amerykański nie pozwolił otworzyć Alaski dla uchodźców Izraelskich z Niemiec, a w 1942 r. odrzucił mediację Szwedzką w sprawie przyjęcia 20 tys. dzieci żydowskich z Europy. Innym razem Władze Amerykańskie odesłały do Europy, na pewną śmierć, statek Saint Louis z 930 uchodźcami żydowskimi.

Antykatolickość, antypolskość

W USA, pisząc o ludziach dopuszczających się zbrodni, często dodaje się „były ministrant, były ksiądz, uczeń katolickiej szkoły...” Nawet w jednej z polonijnych gazet opublikowano artykuł pod krzykliwym tytułem; „Katolicy i Polacy skatowali czarnego”, chociaż Katolickość i Polskość miały się nijak do meritum sprawy. Chodziło o zdyskredytowanie Kościoła Katolickiego. Podobnie było ze sprawą nieżyjącego już kard. Josepha Bernardina, którego oskarżono o seksualne wykorzystywanie nieletnich. Ta wiadomość podawana była wielkimi literami na pierwszych stronach gazet. Gdy okazało się, że to fałszywe oskarżenie, przeprosiny opublikowano b. małymi literami. Właśnie w takim stylu Antykatolickim i Antypolskim został zrobiony film, który 16 października dla uczczenia (o kpino) 22 rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II Papieża Tysiąclecia, pokazano w Telewizji Polskiej. Był to antyrykański film o papieżu.

Jego autor - ateista - powtarza wiele obiego-

wych sloganów niepochlebnych dla Polaków - o tym, że tylko w Polsce, w której był i jest tak olbrzymi antysemityzm, było możliwe powstanie obozów koncentracyjnych. Sugeruje że być może to Polacy wspólnie z Niemcami, (a może nawet sami) je stworzyli. Duża część filmu to wypowiedzi ludzi, którzy w Polsce już dawno, albo też wcale nie byli, - przeważnie Żydów. Polskę wyobrażają sobie poprzez, straszne skąd inąd, wspomnienia z dzieciństwa.

Tak to był okropny czas. I wszystkim, którym dane było go przeżyć należy współczuć. Wszystkim - tak Polakom, jak i Żydom. Nie jeden Polak, do dziś budzi się złany potem, gdy mu się przyśni. Ale nie upoważnia to nikogo do oczerniania Polski i Polaków.

Tym bardziej jest to dziwne, że przecież prawie 3/4 „Sprawiedliwych wśród narodów świata”, których drzewka posadzone są w Jerozolimie to Polacy. Tytuł ten nadają sami Żydzi tym ludziom, którzy ratowali Żydów w czasie II Wojny Światowej.

A trzeba pamiętać, że ratowanie to odbywało się nie za biurkiem w Stanach Zjednoczonych, tylko w okupowanym kraju, w którym tylko za to, że wiedziało się, że ktoś jest Żydem i nie zgłosiło do gestapo, już groziła kara śmierci. A co dopiero za pomoc Żydom. Za to całe rodziny szły do obozów koncentracyjnych. Trzeba sobie też zdawać sprawę, że na uratowanie jednego Żyda pracowało czasami wiele setek ludzi, a wiedziało o tym jeszcze więcej. Przecież w czasie długich lat okupacji musieli zmieniać kryjówki, wyrabiać nielegalne papiery, otrzymywać żywność.

Świadomy afront

Redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego” - ks. Adam Boniecki napisał w teście „Irytujący Film” z 29 października m. in.:

„Film jest irytujący. Irytuje pewność, z jaką podaje się informacje co najmniej wątpliwe. I to, że ewidentne bzdury pozostają bez odpowiedzi (...) Opowieść o młodym Wojtyłę, który „wiódł spokojne życie”, gdy płonęło warszawskie getto jest tego przykładem. Owszem nie brał on udziału w akcji „Żegota”, ale należał do organizacji konspiracyjnej „Unia”, związanej z AK. Przełożeni, którym przysięgł posłuszeństwo, skierowali go do innej działalności. Jak spokojne życie wiodli w okupowanej Polsce członkowie organizacji podziemnych, szkoda pisać. A, że wszyscy nie mogli robić wszystkiego... Takie postawienie sprawy wprost prowokuje pytanie o to, jakie wtedy życie wiodli amerykańscy Żydzi.”

Ks. Niewęgłowski - Krajowy Duszpasterz Środowisk Twórczych w liście z 17 października na ręce Roberta Kwiatkowskiego, prezesa TVP podkreślił, że film jest tendencyjny i jednostronny, nie przedstawiający głównych nurtów działalności i nauczania Ojca Świętego. Problematykę pontyfikatu zredukowano do spraw politycznych i narodowościowych. „Doszukiwanie się głównych motywów papieskiego zachowania i posługi w kompleksach, oraz urazach wojennych, budzi litość dla intelektualnego ubóstwa realizatorów” - napisał ks. Niewęgłowski.

Jego zdaniem nie do przyjęcia jest fakt emisji takiego filmu w rocznicę wyboru papieża. Jest to „świadomy afront wobec Dostojnego Jubilata, a wobec społeczeństwa Katolickiego lekceważenie”. Ks. Niewęgłowski wyraził nadzieję, że władze TVP przeproszą Jana

Pawła II i wyciągnąć konsekwencje wobec odpowiedzialnych za emisję tego filmu.

Autor filmu niewiele mówi o działalności Papieża Polaka. Pokazuje przede wszystkim kontrowersje z niej wynikające. Kończy film stwierdzeniem: „Czy to papież błądzi, czy to też my błędzimy?”

Ataki Gazety Wyborczej

Nazajutrz o tym filmie wypowiedział się Prymas Polski Józef Glemp: „To bardzo niezszczęśliwy, niedobry i wrogi film. W telewizji była wola polityczna, aby taki film pokazać.” I na podstawie tej delikatnej wręcz wypowiedzi zrobiono w „Gazecie Wyborczej” nagonkę na cały Kościół Katolicki.

Takie epitety jak: „majaki katolicko-narodowych ekstremistów”, czy „wierność chrześcijańskim zasadom to wierność tanim emocjom fideizmu”, to tylko ich próbka.

Szydzono z ks. prof. J. Nagórniaka, który w „Naszym Dzienniku” z 21 października pisze: „Boję się, że jeśli pozostaniemy obojętni, to niedługo zobaczymy programy kabaretowe wyśmiewające Ojca Świętego. Na tym się nie skończy, bo plan tych środowisk jest dalekosiężny: „zatruc i zohydzić wszystko co powinno być świętością dla Polaków”. Szydzono z ks. prof. Czesława S. Bartnika, który pisze: „Ateizująca i Judaizująca telewizja uraczyła nas jeszcze raz (...) filmem cynicznym, bez wiedzy historycznej, ukazującym cały katolicyzm jako religię obłądną, ujętym z pozycji judaizmu antykościelnego i antypolskiego”.

Szydzono z Prymasa Polski J. Głęmpa, który emisję filmu „Papież Tysiąclecia” uznał za gest polityczny spreparowany przez „osoby zakorzenione w starym systemie”, które nie lubią wszystkiego co katolickie i narodowe, że przypisuje postkomunistycznym siłom w Telewizji Polskiej taką logikę: „Skoro takie gesty jak w Kaliszu - może żartobliwe i nieroztropne - przedstawiliście serio, to my pokazemy wam jak naprawdę można obrazić Ojca Świętego.”

Ale czy to nie prawda? Jaki krzyk by powstał na świecie, gdyby choć raz źle powiedzied o Żydach lub komunistach. Od razu wytoczono by kilkanaście procesów sądowych. Natomiast my, katolicy, nie mamy prawa nawet bronić się w naszym własnym (czy jeszcze naszym?) kraju. Czy Prymasowi Polski nie wolno wypowiedzieć swojej opinii o takim czy innym filmie tylko dlatego, że film ten został stworzony przez takie czy inne lobby. Tak dużo się mówi o nietolerancji Katolików i Polaków, a jaka jest tolerancja tych, którzy ten film zrealizowali, wyemitowali i zjadli atakują Kościół Katolicki i Polskę.

Opluwanie wyciągniętej dłoni.

Jakaż jest mentalność tych ludzi, którzy z jednej strony chwalą Papieża, za to że pierwszy raz przyszedł do synagogi żydowskiej, że przeprosił za grzechy Kościoła względem Żydów. I uważa się, że jeśli przeproszał, to znaczy, że miał za co.

A w Kościele Katolickim, najwięksi święci spowywali się kilkakrotnie w ciągu dnia, mimo, że po ludzku sądząc, byli bez grzechu. Natomiast najciężsi zbrodniarze, często uważają, że są bez winy. Czy stać ich na to, żeby przeprosić za to wszystko co wyrządzili Polakom i Katolikom - nawet gdyby to nie oni byli za to osobiście odpowiedzialni - tak jak

umiał to uczynić papież. A mają za co, oj mają.

Twórcy Legendy Antysemityzmu

Od wielu lat słychać było na zachodzie o rzekomym żydowskim pochodzeniu Adama Mickiewicza. Najpierw krzyczał o tym Artur Sandauer, później J. Maurer i Henryk Grynberg, piętnujący mickiewiczologów polskich jako „antysemitów”, ponieważ nie chcieli uznać (rzonego) żydowskiego pochodzenia jego matki. (Pochodzenie żydowskie dziedzić się po matce, nie po ojcu.)

Ostatecznie białoruski historyk Sergiusz Rybczonok obalił teorię o żydowskim pochodzeniu naszego wieszcz. Udowodnił bowiem, że matka Mickiewicza pochodziła z Majewskich herbu Starykoń, szlachty polskiej osiadłej na Nowogrodzyczynie już w połowie XVII wieku. Czy ludzie zarzucający mickiewiczologom antysemityzm, zdobędą się na słowa przeproszenia?

Czy stwierdzenie, że ktoś **nie jest Żydem** jest już samo w sobie antysemickie? Czy również stwierdzenie, że ktoś **jest Żydem** jest antysemickie? A jaka jest inna możliwość?

Zawodowi łgarze

Jak pisze Niedziela, Henryk Grynberg uczynił z atakowania Polski swój życiowy cel. Kiedyś oskarżył o antysemityzm nawet Cypriana Norwida, autora wzruszającego wiersza o Żydach Polskich. W audycji dla BBC przed laty głosił, że gdyby to Polacy byli zamiast Żydów na wysokich stanowiskach w polskiej bezpiece czasów stalinowskich, to stalinizm polski byłby jeszcze gorszy. To „gdybanie” jest z góry nieprawdziwe, bo Stalin dlatego sięgał po Żydów na stanowiska w bezpiekach Polski, Węgier czy Czech, iż wiedział, że będą mu bardziej posłuszni w walce z narodową tożsamością i religią chrześcijańską, właśnie ze względu na swoje rodowody. Że okazało się to skuteczne dowodzi przykład Węgier. Tam szalał największy stalinizm i tam wszystkie, dosłownie wszystkie czołowe stanowiska w partii i rządzie (Rakosi, Gero, Farkas, Revai) i w bezpiece (Farkas, Peter) były obsadzone przez komunistów pochodzenia żydowskiego.

O biednych, prześladowanych Żydowskich UB-kach.

W wywiadzie dla Rzeczypospolitej „Żydowska historia” z 15 października, Grynberg twierdzi, że „Gomółka - a nie był to (według Grynberga) jedyny przejaw jego antysemityzmu - ukarał wszystkich prominentnych ubeków pochodzenia Żydowskiego.

W rzeczywistości, choć UB odpowiedzialne za bardzo wiele okrutnych zbrodni na Polakach, zdominowane było przez komunistów żydowskich, ukarano tylko trzech: Fejgina, Różańskiego i Romkowskiego. Siedzieli w więzieniu w warunkach komfortowych i zostali po kilku latach przedterminowo zwolnieni. Nic się nie stało najbardziej odpowiedzialnemu za zbrodnie Jakubowi Bermanowi, nadzorującej walkę z kościołem Julii Brytygierowej, która później rozpoczęła pod nazwiskiem panińskim Julia Prais twórczość pisarską, ani głównej winowajczyni mordu sądowego na gen. Fieldorfie - sędzinie Marii Gurowskiej, z domu Einseman. Żadne sankcje nie spotkały odpowiedzialnych za zbrodnie wysokich rangą ubeków, sędziów i prokuratorów pochodzenia żydowskiego takich jak Salomon Morel, Helena Wolińska, płk. Marian Frenkiel, rosyjski Żyd płk. Naum Lewan-

dowski, Benedykt Jodelis, Paulina Kern, płk. Felix Aspis, płk. Eugeniusz Landsbergis, Henryk Podlaski, płk. Mateusz Frydman, który lżył biego przez siebie więźnia, mówiąc: „Jakim prawem wam, Polakom, zachciewa się niepodległej Polski?” Nie doszło do ukarania płk. Stefana Kuhla zwanego „krwawym Kuhlem” choć przez niego stracił życie płk. Wojska Polskiego Lucjan Załęski, ani płk. Czaplickiego nazywanego „Akowerem”, ponieważ wyspecjalizował się w znęcaniu nad Akowcami, ani mordercy sądowego kpt. Stefana Michnika czy też Oskara Karlinera.

Przykłady można długo, długo mnożyć. Większość z tych byłych katów bezpiecznie wyjechała za granicę, głównie do Izraela, w 1957 i 1968 roku. Najpóźniej zrobił to w latach 90. odpowiedzialny za zamordowanie ponad 1500 osób w obozie w Świętochłowicach w 1945 roku Salomon Morel. Wszyscy oni powinni odpowiadać za zbrodnie przeciw ludzkości. Czy zawodowi łgarze i bronieni przez nich zbrodniarze zdobędą się chociaż na słowo „przepraszam”? Ci ludzie chętnie wybieliliby wszystkie zbrodnie hitlerowskie, komunistyczne i pewnej grupy Żydów a obciążyli nimi Kościół Katolicki i Polskę.

Komu zależy na szerzeniu nienawiści w Polsce?

Dlaczego między Polakami a Niemcami mogło dojść już dawno do pojednania mimo o wiele większych zaszłości. Dlatego, że obie strony umiały powiedzieć za Polskimi Biskupami „Wybaczamy i prosimy o wybaczenie” (nawet jeśli uważamy, że osobiście jesteśmy niewinni). Dlaczego ciągle za Holocaust oskarżany jest Kościół Katolicki?

Czy totalitaryzm sowiecki lub niemiecki miał coś wspólnego z Kościołem. Sowietci dążyli do państwa ateistycznego, tak samo zresztą jak i Hitlerowcy. I jedni i drudzy do łagrów i obozów koncentracyjnych w pierwszym rzędzie wzięli całą inteligencję, wśród której znaczącą grupę stanowili księża katolicki.

Dlaczego ciągle znieważany jest krzyż? Dlaczego ciągle rani się nasze uczucia religijne? Nie da się tego wytłumaczyć racjonalnie.

Oskarżając niewinnych ludzi, szczując jednego na drugiego doprowadzono do wojny w byłej Jugosławii. A może właśnie z tego powodu, deptania wszystkiego co święte - wyszła demonstracja w Katowicach?

Czy komuś na świecie zależy na niepokojach w Polsce? Do jakich sądów mają się udać Polacy i Katolicy? W Polsce są wyszydzeni, w Europie znieważani, w Stanach Zjednoczonych uważani za bandytów.

Za znieważenie Żydów w internecie (mała oglądalność) Polak szybko otrzymał wyrok. Za zniesławienie Polaków i Katolików w Telewizji Polskiej (bardzo wielka oglądalność) takiego wyroku na twórcach, ani dysponentach, nie ma i prawdopodobnie nigdy nie będzie.

Nikomui nie przynosi chwały antysemityzm. Ale nie można dopuścić do tego, aby walka z rzekomym antysemityzmem została zastąpiona, (w majestacie prawa) walką z tym, co Katolickie i Polskie, prowadzoną przez skrajnie nacjonalistyczne, szowinistyczne i rasistowskie grupy w USA i w Polsce.

Opracowano na podstawie:
Katolicka Agencja Informacyjna „Wiadomości” nr. 43
J. R. Nowak: Pro i contra „Niedziela” 45/2000
M. Miszański: Antypapieski film... „Niedziela” 44/2000
Z. Mikolejko: Monopol na papieża „G. W.” 25 X 2000

Bóg istnieje, jest realny i działa w świecie

- mówi redaktor naczelny pisma parafialnego „Boży Posłaniec” z Wołomina.

Zdobyło ono I miejsce w kategorii gazet parafialnych na spotkaniach dziennikarskich w Płońsku. Redaktor Krzysztof Piotr Kozłowski jest studentem IV roku dziennikarstwa na Uniwersytecie im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, członkiem wspólnoty „Światło-Życie” i Akcji Katolickiej. W pracy redakcyjnej pomaga mu jego dziewczyna, Marta. Oboje byli w Płońsku. Pozwolili nam wykorzystać fragmenty wywiadu z Krzysztofem. Uważamy, że jego postawa może być wzorem dla młodych, a starszym udowadnia, że jest wielu bardzo mądrych i wartościowych młodych ludzi. Obyśmy my, starsi, potrafili im tylko dorównać.

Krzysztof już jako chłopiec wstąpił do ministrantów. Mówi, że Boga tak naprawdę poznał dopiero na spotkaniach oazowych. „Tam odkryłem, że Bóg istnieje naprawdę, że jest realny, że działa w świecie, doświadczyłem tego.”

Kiedy postanowił wydawać gazetkę parafialną, ksiądz proboszcz martwił się, że „Boży Posłaniec” długo nie przetrwa. Przetrwał dzięki wytrwałości Krzysztofa. W wydawaniu gazetki parafialnej bardzo istotną sprawą są fundusze.

„Ofiary ze skrzynki (gdzie wrzucane są pieniądze za pismo) są niestety symboliczne i nie wystarczają na pokrycie nawet 1/10 wydatków. Aby zdobyć sponsorów po prostu chodzę i pukam do drzwi różnych firm - ale często ich odpowiedź brzmi „nie, dziękujemy”. Na szczęście bywają też i tacy, którzy wyrażają zainteresowanie i dzięki nim pismo może się ukazywać. Powołaliśmy w zeszłym roku (z kwotą 0 zł) sklepik parafialny, z którego dochód jest przeznaczony na działalność „Bożego Posłańca”. Jednak zanim rozwinie się on na tyle, żeby mógł pomagać redakcji, trochę wody jeszcze upłynie.”

Warto dodać, że „Boży Posłaniec” wychodzi w nakładzie 1500 egzemplarzy, ma kolorową okładkę, a koszt druku wynosi jednorazowo około 2,5 tys. złotych (25 starych milionów).

W parafii nie podoba się Krzysztofowi, anonimowość, obojętność, brak zaangażowania. „Parafianie mało się znają. A słowo „parafia” kojarzy mi się z rodziną, wspólnotą. Dziwne jest, żeby rodzina się nie znała. Marzy mi się byśmy byli bardziej otwarci, żeby księża i świeccy byli jednością i razem tworzyli inicjatywy, a nie oglądali się jedni na drugich.

Żyjemy w społeczności, gdzie jest wiele rzeczy do zrobienia. Nasza parafia liczy ponad 13 tysięcy ludzi, a działa tu ile? Ile osób przychodzi w dzień powszedni na Msze św. Kto odważy się poświęcić swój czas? Lubimy festyny, wystawne procesje. Nie wystarczy wrzucić ofiarę na tacę, czy ufundować chorągiew, choć nie umniejszam i tej roli. Ktoś przecież musi taką chorągiew nieść.

Mógłby powstać np. przyparafialny klub sportowy dla dzieci i młodzieży, zespół charytatywny, może jakaś poradnia. Najpierw jednak nasze życie musi zmienić

się z życia wyłącznie w parafii, w życie również dla parafii.”

Krzysztof wydaje gazetkę parafialną, bo wierzy, że pełni ona rolę ewangelizacyjną.

„Pismo parafialne powinno integrować małe wspólnoty. W dzisiejszym świecie człowiek traci tożsamość, traci poczucie przynależności. Co mu mogą dać media ogólnoregionalne?”

Coraz mniej mówi się w nich ludziom o tym, co ich konkretnie dotyczy, przekazuje informacje z ich parafii, z ich miasta.

Te strzępy, które do nich docierają, często są już zmanipulowane, stają się plotkami. Człowiek jest przede wszystkim jednostką, potrzebuje innych jednostek, aby poczuć, że nie jest sam. Potrzebuje ich dotknąć, popatrzeć, porozmawiać. Najpierw musi je poznać. A niezajomość sąsiadów bardzo mu to utrudnia.”

(Cytaty, za zgodą redakcji, pochodzą z wywiadu drukowanego w lutowym numerze „Bożego Posłańca”.)

Często słychać opinie, że wydawanie czasopisma wymaga ogromnych pieniędzy. Nawet o gazetach parafialnych mówią niektórzy księża, (głównie ci, co nie mają u siebie gazet), że parafia musi dużo dołożyć. Prawda, że z drukowaniem czegokolwiek wiąże się duże koszty. Najważniejsza jest jednak dobra wola ludzi, pragnących służyć bliźnim. Większość redakcji gazet parafialnych pracuje społecznie, mając z tej pracy jedynie satysfakcję i (wielką) radość. Taką osobą jest Krzysztof z Wołomina. Taką też osobą jest pani Nela Sobocińska i jej przyjaciele, którzy wydają „Głos Św. Kamila” w Zabrzu. Pani Nela zaprzęgnęła podzielić się z czytelnikami „Antoniego” swoimi przemyśleniami na różne tematy.

„Antoni” wystartował także bez wielkich pieniędzy. Na druk dwóch pierwszych numerów dali po 100 zł Ksiądz Proboszcz i Akcja Katolicka ze składek swoich członków. Koszt druku pokrywa się z ofiar zyczliwych dla gazety czytelników.

Zupełnie bez pieniędzy wystartowało czasopismo, które niektórzy z parafian czytują - „Moja Rodzina”. Nikt w to nie uwierzył, ale my to wiemy. Byliśmy przy tym. Wielu młodych ludzi do dziś pracuje społecznie, zupełnie za darmo, przy jego promocji. Poświęcają soboty i niedziele by pojechać do odległych parafii „gdzieś w Polsce” i mówić ludziom o tym, że trzeba bronić życia dzieci poczętych, pomagać rodzinom w trudnej sytuacji, chronić ofiary przemocy, udzielać schronienia eksmitowanym na bruk. Cały dochód ze sprzedaży tego pisma przeznaczany jest na pomoc dla takich ludzi.

Jest wiele osób, które poświęcają się dla innych bezinteresownie. Oni już spotkali Jezusa realnie przebywającego wśród nas. Ich ręce wykorzystuje Pan Bóg, by działać w świecie. Nie wzruszaj ramionami słysząc o nich. Oni wiedzą co robią. Wybrali najlepszą część. A Ty? Zrobisz co zechcesz. Ale potem nie narzekaj, że to świat jest zły.

Anna Kurtycz

Złe języki

100 lat temu pewien profesor wypoczywał w Zakopanem. W hotelu, gromadziła się śmietanka towarzyska. Spotykali się przy wspólnym stole. Profesor przed każdym obiadem wyjmował złotą monetę, kładł ją przed talerzem, a po obiedzie, z westchnieniem chował do kieszeni. Któregoś dnia jeden z gości nie wytrzymał i zapytał, co ma znaczyć ta codzienna zabawa ze sztuką złota. „Wyjmuję ją z kieszeni - powiedział profesor - z zamiarem podarowania ubogiemu, pod warunkiem, że przy obiedzie nie usłyszę obmowy i złośliwych uwag o nieobecnych. Niestety, nie zdarzyła mi się dotąd taka sposobność.”

Święty Franciszek Salezy mówił, że są osoby pobożne, które myślą, że są doskonałe, boją się umoczyć język w winie, a nawet w wodzie, a z lubością przez obmowę i potwarz zatapiają go we krwi bliźniego. Ocierając zaś usta mówią: „Nie uczyniłam nic złego.”

Czym jest obmowa? Jest opowiadaniem o bliźnim rzeczy niekorzystnych, szkodzących jego opinii, zawsze pod jego nieobecność, podczas gdy w oczy wygłaszane są pochwały i słowa pełne zachwyty. Tu obmowa łączy się z obłudą. Najbardziej przykrym rodzajem jest obmowa ubrana w formę żartu, współczucia lub ubolewania. Oto przykład:

Jakże wspaniała sąsiadką jest X, zawsze mogę liczyć na jej pomoc, ale jej życie prywatne budzi wiele zastrzeżeń. Bardzo jej współczuję, że nie potrafi opanować swoich ciagotek - no wiecie do czego. (Tu opowiadająca zaciska wargi, wybałusza oczy i ze zgrozaniem kiwa głową). Tyle jej tłumaczyłam, a ona swoje”.

W tym momencie u osób słuchających zaczyna działać zjawisko tzw. projekcji, czyli przypisywania innym ludziom własnych czynów i myśli. Po słowach „no wiecie do czego” i „a ona swoje” alkoholiczka myśli: - „ona pije”, złodziejka - „ona kradnie”, puszczańska - „ona cudzołoży” i zaczynają wyrażać swoje święte oburzenie na postawę niczego nie domyślającej się sąsiadki, która po prostu zimą dokarmia podwórzowe koty.

Nie należy mylić obmowy z plotką. Plotka rozgłaszana jest po to, by siać niezgodę, by rozdzielić przyjaciół lub małżeństwo. Plotkarz tak pragnie poróżnić ludzi między sobą, że nawet gdy mówi o swoim bliźnim dobrze, to w taki sposób, by dobro było przez słuchacza odbierane jako zło. Stąd Pismo Święte nazywa takich ludzi dwujęzycznymi.

Jakie są przyczyny tego typu zachowań ludzkich? Prawie zawsze jest to albo zbyt niska ocena siebie, albo zbyt wysoka. Ktoś czuje się gorszy w domu, był, lub jest, niezauważany, poniżany. Jest nieszczęśliwy, więc zaczyna nieprzyjazne otoczenie szkolować, znajduje słuchaczy i rozzuchwala się.

Ktoś inny wychowany był w uwielbieniu do swojej osoby, stawiany na piedestał niczym księżę. Wzrastał w przekonaniu o swojej wyższości nad otoczeniem i obmawiając napawa się jego miernością. Tu pierwsze skrzypce gra ludzka pycha.

Ludzie zajmujący się obmową i plotkami mają zbyt dużo wolnego czasu, a przy tym są wścibscy. Nie stawiają sobie wyższych celów, nie doskonałą talentów danych przez Boga, marnują czas na próżne rozmowy. Ich ostre jak brzytwa języki tną, kaleczą, szarpią biednego człowieka, który ma nieszczęście być ich znajomym lub zyczliwym przyjacielem. Św. Salezy mawiał: „Jest sprawą próżnującej duszy, która sama niczym się nie zajmuje, roztrząsać czyny i postępowanie innych.” Ludzie ci nie widzą zwykle własnych wad”.

Nela Sobocińska.



Święto Niepodległości

11 listopada obchodziliśmy 82 rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Uroczystości gminne odbyły się 10.11. wieczorem. O godz. 18⁰⁰ odprawiona została Msza Św. w kościele w Serocku. Celebrował ją ks. dziekan dr Jan Kasiński. W uroczystości brały udział władze Miasta i Gminy Serock, poczty sztandarowe ze szkół naszego terenu, oraz Straże Pożarne. Obecna była także Kompania Ho-

norowa WP z Zegrza Północnego ze sztandarem. Po Mszy św. uczestnicy przeszli na Rynek, pod tablicę pamiątkową ku czci poległych za ojczyznę. Po uroczystym wciągnięciu Flagi Narodowej na maszt odbył się Apel Poległych. Delegacje Powiatu Legionowskiego, Urzędu Miasta i Gminy Serock, szkół, Straży Pożarnych i organizacji, złożyły wieńce i kwiaty. Na zakończenie wystąpiła orkiestra wojskowa z Wesolej. Choć kościół był wypełniony, wydaje się, że większość stanowiły osoby obecne „z urzędu”- delegacje, poczty sztandarowe, itp. Nasza gmina liczy około 10 tysięcy mieszkańców i taka ważna rocznica powinna zgromadzić dużo więcej ludzi. Czy już zobojętnieliśmy na sprawy ojczyzny?

W Kościele w Woli Kiepińskiej odprawiona została 11.11. o 10.30 Msza Św. w intencji Ojczyzny. Ksiądz Proboszcz podkreślił w kazaniu konieczność wierności ojczyźnie i dbania o jej dobro.

Oprawą liturgii zajęła się Akcja Katolicka. Po Mszy św. wszyscy wyszli procesjonalnie przed Pamiątkową Tablicę, umieszczoną na froncie Kościoła, ufundowaną przez okoliczną ludność w 1928 roku, w 10 rocznicę Odzyskania Niepodległości.

Delegacja Stowarzyszenia Konserwatywno-Ludowego, reprezentująca posła S. Oksię, złożyła wieńce pod tablicą.

Niestety była to dość skromna uroczystość i uczestniczyła w niej niezbyt liczna, choć większa niż w zeszłym roku, grupa parafian. Należy się jednak cieszyć, że doczekaliśmy czasów kiedy wolno wracać pamięcią do najważniejszych wydarzeń w naszej historii. Dobrze, że są też ludzie, którzy dobrowolnie, bez odgórnego przymusu pamiętają o tym, że trzeba modlić się i troszczyć o Ojczyznę.

Dekalog Polaka

Jam jest Polska, Ojczyzna twoja, Ziemia Ojców, z której wzrosłeś. Wszystko, kimś jest, po Bogu, mnie zawdzięczasz.

1. Nie będziesz miał kochania nade mnie.

2. Nie będziesz wzywał imienia Polski dla własnej chwały, kariery albo nagrody.

3. Pamiętaj, abyś Polsce oddał bez wahania majątek, szczęście osobiste i życie.

4. Czcij Polskę, Ojczyznę twoją, jak matkę rodzoną.

5. Z wrogami Polski walcz wytrwale do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi w żyłach twoich.

6. Walcz z własnym wygodnictwem i tchórzostwem. Pamiętaj, że tchórz nie może być Polakiem.

7. Bądź bezlitosny dla zdradców Imienia Polskiego.

8. Zawsze i wszędzie śmiało stwierdzaj, że jesteś Polakiem.

9. Nie dopuść by wątpiono w Polskę.

10. Nie dopuść by ubliżano Polsce, poniżając Jej wielkość i Jej zasługi, Jej dorobek i majestat.

Będziesz miłował Polskę, pierwszą po Bogu miłością. Będziesz ją miłował więcej niż siebie samego.

Zofia Kossak.

Kalendarzyk KOP z 1941 r.

Modlitwa Ojca Św. Jana Pawła II za Ojczyznę.

Boże, Rządco i Panie narodów,

Z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać.

A za przyczyną błogosławionej Matki i Królowej naszej błogosław Ojczyźnie naszej.

By Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu, A syny Swe wiodła ku szczęśliwości.

O Pani Jasnogórska!

Za Twoim pośrednictwem polecamy Bogu, Rządcy i Panu narodów, Ojczyznę naszą!

Niechaj wśród wszystkich doświadczeń, trzyma nas mocno ta Ojcowska Ręka, której ufamy. Amen.

27 października 1982 r.

Egzekucja nad Narwią.

W poprzednim numerze „Antoniego” pisaliśmy o 60 rocznicy aresztowania przez gestapo grupy konspiracyjnej z naszego terenu.

28 lutego 2001 roku, w Popielec, minie 60 lat od ich rozstrzelania. W tym dniu, o 10³⁰, w kościele w Woli Kiepińskiej, zostanie odprawiona Msza św. w ich intencji. Zapraszamy na nią wszystkich krewnych i tych, którym droga jest ich pamięć.

Przypomnijmy, że grupa „Gotów” powstała niejako przy kościele w Woli Kiepińskiej. Jej inicjatorem był agent gestapo, który podawał się za zakonnik ukrywającego się przed Niemcami. Członkowie grupy zostali aresztowani 11 listopada 1940 roku i przewiezieni do więzienia w Pułtusk. Po przesłuchaniach i torturach Hitlerowcy przewieźli ich, wraz z 9 nieznanymi z nazwiska więźniami, do Serocka i rozstrzelali w parowie nad Narwią 28 lutego 1941 r.

Okolice tego miejsca pokrywa obecnie las. W 1941 roku było tam gołe pole. Niemcy uczynili z egzekucji „akcję pokazową”, która miała zniechęcić okolicznych mieszkańców do działań konspiracyjnych. Dlatego wezwali sołtysów z okolicznych wsi, którym kazali kopać głęboki grób. Innych mieszkańców nie dopuszczono. Obu wejść do wąwozu strzegli żandarmi. Przerazeni sołtysi długo stali nad mogiłą, sądząc, że wykopali ją dla siebie. Wreszcie przywieziono więźniów. Straszna była to śmierć. Pluton egzekucyjny strzelał, więźniowie padali, jeden na drugiego, do głębokiego grobu. Nie wszyscy byli martwi. Niektórzy jeszcze żyli i zmarli dopiero uduszeni piaskiem, po zasypaniu mogiły. Świadkowie mówili, że na drugi dzień ziemia na mogile była popękana. Sołtysi rozpoznali 11 osób z rozstrzelanej grupy. Oni donieśli rodzinom o śmierci ich bliskich.

Zaraz po wojnie w parowie odbywały się patriotyczne uroczystości. Na wzgórzu nad mogiłą ustawiono wysoki krzyż, który było widać z daleka. Szybko jednak oficjalna pamięć o nich zapomniana. Nie byli przecież członkami PPR. Dopiero w 1957 roku (po tzw. odwilży) ekshumowano ciała rozstrzelanych, umieszczono w trumnach i uroczystie przeniesiono na cmentarz w Serocku. Były duże trudności ze znalezieniem ciał. Rozkopano cały wąwóz i nic. „Trudno, nie znajdziemy”- chcieli się poddać poszukujący, aż jeden ze świadków egzekucji przypomniał, że dół był bardzo głęboki. Rzeczywiście, ciała, a właściwie kości, znaleziono na głębokości 4 metrów. Pogrzeb odbył się na koszt państwa. Na miejscu stracenia i na cmentarzu postawiono pomniki. W miejscu egzekucji, w parowie, nie leżą już co prawda ciała rozstrzelanych, ale dla ich rodzin miejsce to jest wciąż święte. Tam po raz ostatni patrzyli w niebo wypowiadając słowa modlitwy. Tam wsiąkli ich krew.

Jest to także miejsce, w którym butny okupant, myśląc, że zwyciężył świat i Boga samego, chciał pokazać swoją siłę. Nasza tam obecność dowodzi, że siła ta była pozorna i krucha.

Po całej Polsce rozsiane są pomniki i tablice w miejscach straceń i egzekucji. pod nimi też nikt już nie spoczywa, a jednak są ważnym przypomnieniem bolesnych dziejów narodu i bohaterstwa Jego Synów. Nie chodzą już uroczyste pochody na miejsce straceń. Dojście do niego jest coraz trudniejsze. Jako członek rodziny jednego z poległych boję się, że pewnego dnia przyjdę i okaże się, że przejścia już nie ma, bo właściciel ogroził działkę przez którą trzeba przejść. Nie pamiętam wujka, który zginął w 1941 roku, ale wzrastałam w atmosferze wspomnień o nim i jego towarzyszach. Na dziecięcą wyobraźnię działała cisza tego miejsca, które zdaje się być odcięte od świata, gdzie istnieją tylko niebo, ziemia i woda. Dobrze tam myśleć o sprawach ważnych i ostatecznych.

Marzy mi się drogowskaz wskazujący kierunek także „niewtajemniczonym” turystom, przynajmniej wąska, „gminna” a nie prywatna, ścieżka i kilka schodków, które ułatwiłyby zejście „dojrzałym” już krewnym poległych.

Zachęcam wszystkich, wybierzcie się do tego parowu. Drogę do niego opisałam dokładnie w poprzednim numerze „Antoniego”. Miejsce to jest bardzo urokliwe. Jest w nim coś z egzotyki dawnych czasów, kiedy wokół szumiała Puszcza Serocka, a woda wezbranej rzeki wdzierła się do wąwozów. Tam naprawdę ziemia spotyka się z niebem.

Anna Kurtycz

Na zdjęciu obok, scena z ekshumacji w 1957 r.

Mój Sen.

Niedawno przeżywaliśmy miesiąc listopad poświęcony szczególnie pamięci zmarłych. Wielu z nas ma wątpliwości, czy istnieje życie pozagrobowe. Mówi się często, że nikt z tamtąd nie przyszedł i nie powiedział jak tam jest. Ja zawsze wierzyłam w życie pozagrobowe, a umocnił mnie w tym przekonaniu sen, o którym do dziś nie mogę zapomnieć. W czasie II Wojny Światowej, 28 II 1941 roku, Niemcy rozstrzelali grupę młodych ludzi, którzy tworzyli organizację do walki z Niemcami. Wśród nich zginął mój starszy brat. Byłam wtedy małą dziewczynką, ale rozpacz moja była ogromna. Nie było dnia żebym nie płakała. Szczególnie gdy nadchodziła wiosna, przyroda budziła się do życia, sady kwitły, ja przypominałam sobie, że on taki młody, leży w ziemi, bez trumny i normalnego pogrzebu.

Tym szczególnie odczuwałam jego brak, tym bardziej, że byłam najmłodsza z rodzeństwa i siostry, a jeszcze bardziej bracia starali się bardzo umilić mi moje dzieciństwo. Prześcigali się w sprawianiu mi przyjemności, wyrabiali zabawki i cieszyli się nimi wraz ze mną. Teraz gdy brat zginął, bardzo mi go brakowało. I choć minęło dużo czasu od jego śmierci, nie mogłam się otrząsnąć ze smutku po jego stracie. Aż jednej nocy miałam taki sen:

Śniło mi się, że byłam bardzo ciężko chora. Nie było nadziei na wyzdrowienie. Leżałam w ogrodzie pod drzewem czekając na śmierć. Wtedy patrzę a z chmury wychodzi mężczyzna. Kiedy się zbliżył, okazało się, że to mój brat. Powiedział do mnie:

„Nie smuć się z powodu mojej śmierci, bo nie wyobrażasz sobie jak mi jest dobrze, jaki jestem szczęśliwy. Życie ziemskie jest niczym w stosunku do tego szczęścia. Nie bój się śmierci. Każdy człowiek powinien się starać swoje życie przeżyć tak, aby po śmierci zasłużyć na niebo, bo dopiero tam jest wielkie szczęście. Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani rozum człowieka ogarnąć nie jest w stanie, co Pan Bóg przygotował tym, którzy Go miłują. Ja też, żyjąc, bałam się śmierci. Patrz, kula trafiła mnie w głowę i w bok (pokazał mi te miejsca), ale teraz jestem taki szczęśliwy. Każdy człowiek powinien dążyć do tego, aby to szczęście osiągnąć.” Sen ten dał mi dużo do myślenia. Przestałam się smucić z powodu jego śmierci. I w miarę swoich możliwości staram się aby każdego dnia, być przygotowaną na śmierć. I choć od tego czasu minęło już wiele lat, tych jego słów nigdy nie zapomnę.

Marta Cydejko.

Odślonięcie pomnika Rodziców Szaniawskiego na cmentarzu w Woli Kiepińskiej.

Kilkakrotnie pisaliśmy już o rodzinie Szaniawskich. Udało się nam także ustalić gdzie zostali pochowani rodzice Jerzego Szaniawskiego - dramaturga.

Przez cały październik trwały prace porządkowe na ich grobie, usunięto zieleń, nawieziono piasku, wyciągnięto z ziemi i oczyszczono zapadnięte kamienne słupki, oczyszczono i pomalowano grube żeliwne łańcuchy. Później wykonano betonowy fundament na którym ustawiono granitowy pomnik ku czci pochowanych tam: Zygmunta Szaniawskiego, jego żony Wandy z Wysłouchów i ich syna Władysława - oficera Armii Krajowej.

10 listopada, w przeddzień Święta Niepodległości, odbyła się na cmentarzu w Woli Kiepińskiej uroczystość odślonięcia pomnika. Obecni byli Radni i Władze Miasta i Gminy Serock, Ksiądz Proboszcz, nauczyciele i dzieci ze Szkół w Jadwisinie i Woli Kiepińskiej, Straże Pożarne z terenu gminy. Wszyscy ze sztandarami.

Uroczystość rozpoczął Burmistrz Sylwester Sokolnicki. Następnie Przewodniczący Rady Sławomir Jakubczak przedstawił postać Zygmunta Szaniawskiego i jego zasługi dla naszego terenu. Poświęcenia pomnika dokonał ks. Mieczysław Zdanowski. Na grobie Rodziny Szaniawskich złożono kwiaty i zapalono znicze.

Jesteśmy wdzięczni wszystkim Radnym i Władzom Gminy za pamięć o tej zasłużonej dla naszego terenu rodzinie. Szkoda tylko, że nie znalazła się na pomniku wzmianka o tym, że Zygmunt i Wanda Szaniawscy byli rodzicami Jerzego - sławnego dramaturga.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że Gmina wyremontowała w ostatnich latach kilka innych nagrobków na naszym cmentarzu, m.in. nauczyciela ludowego Drużyńskiego. Dwa lata temu ufundowała także pomnik Żołnierzy Września 1939 roku. Jest on bardzo ładny, jednak brakuje na nim krzyża, pewnie przez zwykłe niedopatrzenie. Mamy nadzieję, że Władze Gminy szybko to uzupełnią.

Marian Kurtycz

Cmentarz to miejsce święte.

Nawet jeśli jest ktoś, kto nie ma tam nikogo, to z pewnością przyjdzie czas, że będzie miał. Jest to miejsce, na które wszyscy kiedyś przyjdziemy, choć może nie o własnych siłach. Tutaj spocznie nasze ciało, gdy dusza uniesie się do Boga. Cmentarz to miejsce ważne nie tylko dla katolików, czy, ogólnie ludzi wierzących. Spoczywają tam wszyscy bez względu na światopogląd. Dlatego też wszyscy powinni dbać o jego wygląd.

Obok naszego cmentarza parafialnego stoją dwa kontenery, do których należy składać śmieci. Trzeba przyznać, że większość sprzątających groby pamięta o tym. Dzięki temu cmentarz wygląda porządnie. Niestety zdarza się, że ktoś rzuci śmieci „po staremu”, pod parkan, lub, o zgrozo, za czyjś pomnik. Kto ma to potem sprzątać?

W połowie października zdarzyło się coś jeszcze gorszego. Osoby odwiedzające cmentarz ujrzały przerażający widok. Oto na głównej alejce ktoś wyrzucił śmieci wcale nie cmentarne, skorupki jajek, obierki ziemniaków, zgniłe warzywa, itp. Jest jasne, że była to profanacja świętego miejsca. Kto bowiem normalnie zadawałby sobie tyle trudu by wynosić śmieci tak daleko od domu? (Czy to był tylko zwykły przypadek, że zbiegło się to z emisją antypapieskiego filmu w TVP i nagonką na Kościół Katolicki w G.W.). Jedna z parafianek pomyślała, „Nie, tego nie można tak zostawić” i sprzątnęła tę „kompromitację”. Oto postawa godna pochwały. To prawdziwa odpowiedzialność za miejsce, które powinno być otoczone wspólną troską. Jak to dobrze, że są jeszcze tacy ludzie. Nie zapominajmy jednak, że nie wolno rzucać śmieci byle gdzie, bo ktoś pracowity za nas je posprząta. Bądźmy odpowiedzialni i nie kaźmy innym wynosić naszych śmieci. Przy okazji przypomnijmy, że jeden kontener (ten przy drodze) finansowany jest przez gminę, zaś drugi przez parafię, czyli przez nas. Koszt jednorazowego opróżnienia wynosi 250 zł. (Nie 25 jak się komuś zdawało). Okażmy swoją odpowiedzialność wpłacając 20 zł rocznie od rodziny do Ks. Proboszcza na ten cel.

Anna Kurtycz



Całe rodziny w kościele

Rozdając gazetkę mamy okazję „popatrzeć w oczy” osobom obecnym na Mszy św. Zauważyliśmy coś godnego podkreślenia. Wiele ławek zajmują całe rodziny. Mężowie siedzą z żonami, rodzice z dziećmi. To bardzo piękne zjawisko. W czasie uroczystości Wielkiego Jubileuszu Ojciec Święty powiedział do Polaków: „Rodzice, bądźcie świadkami dla swoich dzieci”. Można to rozszerzyć: „Żony, bądźcie świadkami dla swoich mężów, Mężowie, bądźcie świadkami dla swoich żon, Dzieci, bądźcie świadkami dla swoich rodziców”. Taka postawa jest prawidłowa. Dopiero wtedy, gdy całe rodziny przychodzą na Mszę świętą, kiedy razem klękają do modlitwy i rozmawiają na tematy religijne rodzina staje się kościołem, a człowiek wzrasta prawidłowo w swoim chrześcijaństwie. Oby było w naszej parafii i w Polsce jak najwięcej takich rodzin.

Parafialny Jubileusz Kół Żywego Różańca.

W niedzielę 8 października Koła Różańcowe z naszej parafii obchodziły Parafialny Jubileusz z okazji Roku Świętego 2000. O godzinie 10.30 odprawiona została Msza św. w ich intencji, po której odmówiona została Chwalebna Część Różańca prowadzona przez członków Kół Różańcowych. Dały się słyszeć głosy, że dla niektórych, zwłaszcza dla dzieci, było to zbyt długie nabożeństwo. Trzeba jednak pamiętać, że była to uroczystość jaka zdarza się raz na tysiąc, a nawet, raz na dwa tysiące lat. Wspólne odmówienie Różańca przez zgromadzonych na niedzielnej Mszy św. przyniesie parafii Łaskę Bożą większą, niż wysiłek jaki uczestnicy włożyli w wytrwanie o 40 minut dłużej w Kościele. Przypomnijmy, że w naszej parafii działa 9 Kół Żywego Różańca, w tym dwa dziecięce. Być może powstanie następne koło dla dzieci. Uroczystość jubileuszowa dotyczyła bezpośrednio prawie 140 członków Żywego Różańca.

Msza za pielgrzymów

k którzy wyjeżdżali na parafialne pielgrzymki jubileuszowe została odprawiona 15 października, w niedzielę, o godz. 10³⁰. Dziękowaliśmy w niej Panu Bogu za szczęśliwy przebieg wyjazdów, za uzyskane łaski a szczególnie za łaskę Odpustu Jubileuszowego. Przypomnijmy, że Parafialne Koło Akcji Katolickiej zorganizowało 4 pielgrzymki do: Wadowic, Kalwarii Zeb. i Krakowa, Świętej Lipki i Gietrzwałdu, Płocka, Skępego i Obór, Niepokalanowa i Łowicza. Wyjazdy dla dzieci organizowa też ksiądz prefekt i panie katechetki. Nasi parafianie uczestniczyli też w wyjazdach organizowanych wspólnie z Dekanalną Akcją Katolicką.

ŚACERAROWANE KAMYCZKI czyli podróż po Starym i Nowym Testamencie.

odcinek 1. Narodziny w Betlejem.

Cześć! To my: Magda, Maciek i pies Kropka. 6 grudnia odwiedził nas św. Mikołaj. Zamiast prezentów przyniósł nam dwa szare, błyszczące kamyczki.

- Są czarodziejskie - powiedział. Mogą was przenieść gdzie tylko chcecie. Trzeba kamyczek wziąć do ręki, mocno zacisnąć i wypowiedzieć życzenie. Piesek może wędrować z wami w czasie i przestrzeni jeżeli któregoś z was weźmie go na ręce. Czar trwa tylko dwanaście godzin. Uważajcie, nie zgubcie ich! I odszedł.

- Słuchaj Magda, wypróbujmy je!
- Dobrze, ale dokąd się przeniesiemy?
- Może do babci na wakacje?
- Eee, po co i tak niedługo będą ferie.
- Racja. - Maciek, zamyślił się. Wiesz chciałbym być przy tym, jak narodziło się dzieciątko w Betlejem.
- Ja też - rozmarzyła się Magda.

Chodźcie dzieci na kolację! To mama woła z kuchni. Wiercili się przy stole, czekając aż usiądzie cała rodzina. Kamyczki wprost parzyły. Spojrzeli na siebie i jak na komendę wzięli je w lewe dłonie. Magda przytuliła Kropkę i szybko utuliła z siebie:

- Chcemy być przy Narodzeniu Pana Jezusa. Nagle zniknął pokój, a oni stali na drodze, po której szli lub jechali na osiołkach różni ludzie w długich szatach.
- To działa! ucieszyła się Magda. Spodobała im się pani na osiołku, którego prowadził starszy od niej mężczyzna. Podeszli bliżej.
- Dzień dobry. Ja jestem Magda, a to mój brat Maciek.
- A ja mam na imię Maria, zaś ten pan obok to mój mąż, Józef. Idziemy do Betlejem na spis ludności.
- Widzę, że będziesz miała dzidzusia.
- Tak - uśmiechnęła się Maria - jeszcze dziś się urodzi. Dam mu na imię Jezus.
Dzieci porozumiewawczo spojrzały na siebie - wiedziały już, że spotkały Świętą Rodzinę. Dalej wędrowali razem. W Betlejem w gospodzie nie było miejsca. Chodzili od domu do domu, ale nikt ich nie przyjął.

- Patrz, Maćku, ci ludzie nie chcą, aby w ich domu narodził się Bóg - Pan Jezus. To okropne!
- Przecież nie wiedzą, kto ma przyjść na świat - bronił ich.

- Nie masz racji. Ma się urodzić dziecko, a każde dziecko jest jednakowo ważne i trzeba je przyjąć z radością. Jakbyś się czuł, gdyby ciebie nikt nie chciał?

Nagle Kropka zaczęła szczekać. Poszli za nią. Na łące stała stajenka. Maria z Józefem rozgościli się w niej, a zmęczone dzieci zasnęły na trawie. Obudziła ich wielka jasność. Nad ich głowami świeciła ogromna gwiazda. W żłóbku spało Dzieciątko. Wokół klęczeli pasterze, a zwierzęta i Kropka trzymały wartę. Dzieci podeszły i oddały pokłon małowatemu Panu Jezusowi. Nagle ze zdumieniem stwierdziły, że są w kuchni a przed nimi stoi mama.

- Co żeście się tak zamyśliły? - zapytała. No już szybciej jeść i na spacer z Kropką! Tu minęło tylko parę chwil. Nikt nie zauważył ich zniknięcia, a przecież w ich życiu w tym czasie tyle się wydarzyło...
cdn.

Nela Sobocińska.



Kochane dzieci.

Chciałabym abyście nauczyły się i odmawiały piękną modlitwę, której nauczyła mnie moja mama, gdy miałam cztery lata i choć jestem dziś staruszką codziennie ją odmawiam.

M. Cydejko

**Chroń mnie Dobry Boże
Gdy się spać położę,
Niech Twój Anieli
Staną u pościeli,
Daleś mi dzień cały
Żyć dla Twojej chwały,
Daj bym powstała zdrowo.
Chwalić Cię na nowo.**

KACIK CIOCI JASI

Czy wiesz wszystko o św. Bożego Narodzenia

*Słowo **KOLEDA** pochodzi z łacińskiego calendae, oznacza pierwszy dzień miesiąca. Calendae styczniowe obchodzono w Starożytnym Rzymie szczególnie uroczystie, składając sobie życzenia i prezenty. Kościół przejął tę tradycję i złączył ją z Bożym Narodzeniem.

***25 XII** ustanowiono dniem **BOŻEGO NARODZENIA** już w latach 325 - 354.

*Budowę **ŻŁÓBKA** rozpowszechnili Franciszkanie, a do najbardziej znanych w Polsce należy ruchomy żłóbek w Wambierzycach.

***CHOINKA** ma swoje korzenie w zwyczajach Greków, którzy obwieszali gałązki laurowe owocami, pieczywem, naczyniami z oliwą, winem. Symbolizowały one urodzaj. Dzisiaj choinka ma nam przypominać Pana Jezusa i Jego światło łaski, jakie nam przynosi. Choinka, żywe drzewko, to znak Narodzonego, który przyszedł do nas z tyloma darami.

***SIANO** na stole kładziemy na pamiątkę, że Pan Jezus urodził się w ubóstwie.

***OBNDAROWYWANIE SIĘ PREZENTAMI** dawniej związane było z 6 XII, dniem św. Mikołaja, dopiero w XVI w. przesunięto je na Wigilię. W Polsce znane jest dopiero od XIX w.

***ŁAMANIE SIĘ OPLATKIEM** podczas wieczerzy wigilijnej jest jakby powtarzaniem gestu Pana Jezusa, który na Ostatniej Wieczerzy dał nam chleb życia wiecznego.

***ZOSTAWIANIE WOLNEGO MIEJSCA** przy stole wigilijnym ma starą tradycję. Wolne miejsce nie było jedynie przeznaczone dla gościa, ale wierzone także, że podczas Wigilii zasiadają tam zmarli, aby wspólnie cieszyć się z Narodzenia Pana.

*Słowo **WIGILIA** pochodzi z łacińskiego vigiliare, oznacza nocne czuwanie. Wigilia przyjęła się w Polsce w XVIII w. Znakiem jej rozpoczęcia jest pierwsza gwiazda na niebie. Po modlitwie dzielimy się opłatkiem, składamy życzenia, i siadamy do wieczerzy, składającej się zgodnie z tradycją, z 12 postnych potraw. Biel obrusa przypomina nieskazitelność ołtarza, czystość intencji i dobrą wolę zasiadających przy stole.

Na kołedową nutę...

Gdy święta Panienka Dziecię powić miała,
na próżno przytulku dla siebie szukała,
do domów bogatych, do chatek prostaczych
daremno pukała...

Wreszcie Je powiła na sianku stajenki,
w żłobie sobie spoczął Jezus malusieńki.
Z płaczu Go utulił, do snu Go kołysał
cichy śpiew Mateńki:

Lili, lili laj, moje Dzieciąteczko,
lili, lili, laj, śliczne Paniąteczko,
lili, lili, laj...

A Judzką krainę noc wtedy okryła,
i w sennych marzeniach wszystko zanurzyła...
Pasterze przy trzodzie usnęli w swobodzie,
bo nocka wszak była...

Aż ci jeden krzyknie: hej, bracia czy śpicie?
Dziwy niesłychane; czy wszyscy słyszycie?
Patrzcie, co się dzieje! Jasność, choć nie dnieje!
kiedyż się zbudzicie?!

I oto anielski głos wkrąg się rozchodzi:
„Powstańcie, pasterze, bo Bóg wam się rodzi!”
Prędko się zebrawi, spolem pospieszali,
skąd ta jasność wschodzi.

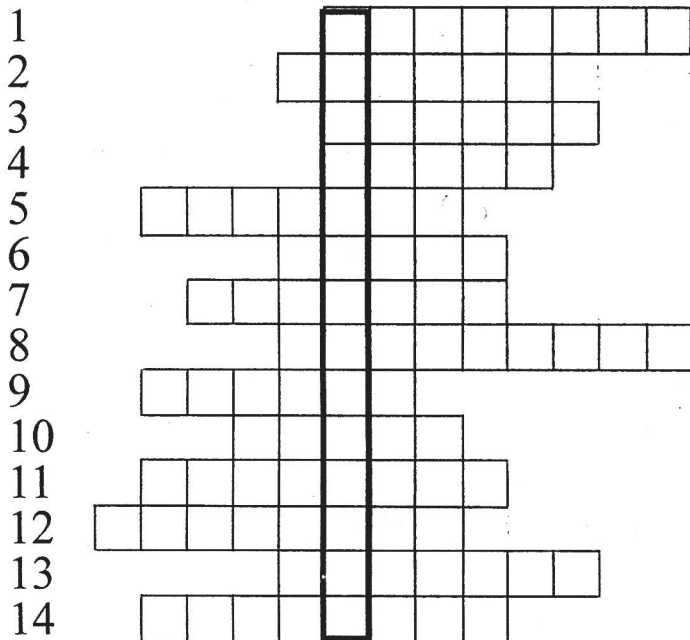
Tam cicha stajenka, pełna Bożej chwały,
na sianku leżący, śpiący Jezus mały,
Maria Go piastuje, Józef pielęgnuje,
śpiewają Anioły:

Tedy ze czcią wielką pokłon Mu oddali,
dary swoje skromne przed Nim poskładali,
padli na kolana, pozdrowili Pana,
hucznie zaśpiewali.

I my też przychodzim, ubodzy my ludzie,
pokłon Panu oddać w onej lichej budzie.
Składamy w podziękę spracowane ręce
w tym codziennym trudzie.

Krzyżówka (dla najmłodszych)

1. Nazwa miasta w którym narodził się Pan Jezus.
2. Śpiewana podczas Świąt Bożego Narodzenia.
3. Leżało w nim Dzieciątko Jezus.
4. Nazwa państwa do którego musiała uciekać Św. Rodzina.
5. Na niej różne ozdoby i świecidełka.
6. Imię mamy Pana Jezusa.
7. Imię Anioła, który zwiastował Maryi, że będzie Matką Boga.
8. Znajdziemy je pod choinką.
9. Król, który chciał zgładzić Dziecię Jezus.
10. Przybrany Tatuś Pana Jezusa.
11. Pierwsi dowiedzieli się o narodzinach Pana Jezusa.
12. Była uboga, ale w niej narodził się Pan Jezus.
13. Wieczera podczas której dzielimy się opłatkiem.
14. Msza Św. odprawiana o północy w Święta Bożego Narodzenia.



Święty Mikołaj.

W kraju bardzo dalekim, położonym między Europą a Azją leży miasto Mira. Żył tam młodzienciek imieniem Mikołaj. Był bardzo bogaty. Nie cieszył się tym jednak. Myślał ciągle o biednych. A najwięcej martwił się gdy widział, zmarzniete dzieci, stojące przed straganem pełnym smakołyków, których smaku nawet nie znali, bo ich rodzice byli za biedni i często nawet chleba dać im nie mogli.

I myślał, jak by tym dzieciom pomóc? Zaczął co noc, gdy wszyscy w mieście już spali, wychodzić cichutko z domu. Pod płaszczem chował wór pełen różnych rzeczy i wędrował tam, gdzie mieszkwały biedne dzieci. Tu nie widziany przez nikogo, wypakowywał swoje dary i ostrożnie wracał do domu.

Pewnego razu straż miejska zauważyła człowieka, który w nocy, przekradał się ulicami. Sądzone, że to złoczyńca i zaczęto go gonić. Mikołaj - bo to był właśnie on - wymknął się strażnikom, zaczął uciekać i wpadł do kościoła. Na progu wysunął mu się spod płaszcza worek, a z niego rozsypały się placki i pierniki... Wtedy z tłumu wybiegła mała dziewczynka wołając: - To on, to on, nasz dobroczyńca!

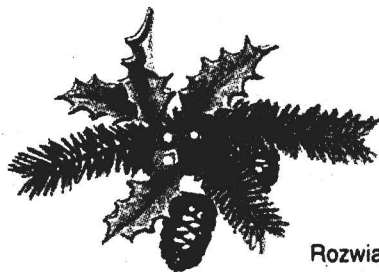
I wtedy wszyscy poznali Mikołaja, najlepszego z ludzi, który swoje bogactwa rozdawał biednym. Biskup, który był już bardzo stary, naznaczył go swym następcą. Dlatego często na obrazkach widzicie św. Mikołaja z mitrą i pastorałem.

Kiedy nadchodzi dzień św. Mikołaja, dzieci bardzo się niecierpliwią, myślą o tym, co może im przynieść. Pewnie, jeśli były grzeczne, to mają prawo liczyć na prezenty, ale przecież są takie dzieci, do których św. Mikołaj może nie dotrzeć.

Pomyślałam sobie o tym, że dzieci mogłyby pomóc św. Mikołajowi. A może komuś, o kim nikt nie pamięta, sami „zorganizujemy” jakiś miły prezent. Nie musi to być nic wielkiego, ważne, że będzie mu podarowane z serca.

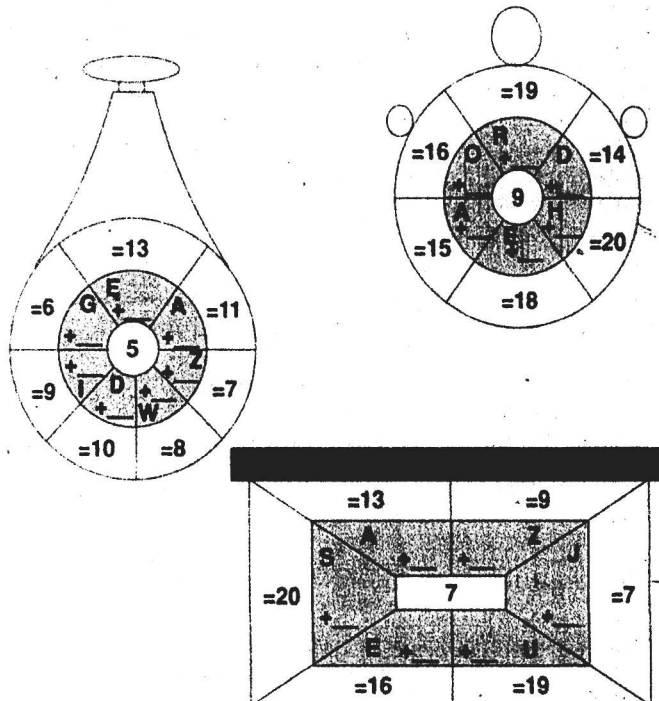
Wiem, że dzieci bardzo lubią pisać listy do św. Mikołaja, aby wyjawić mu swoje pragnienia. Podaję adres do św. Mikołaja i życzę wielu wymarzonych prezentów.

JOULUPUKKI KORVATUNTURI
96930 ROVANIEMI
FINLANDIA



Mędrcy kłaniają się Jezusowi

Rozwiąż zadania z dodawania znajdujące się wewnątrz darów. Brakującej cyfry odpowiada litera. Przy pomocy tych liter uzupełnij zdania.



Mędrcy rozpoczęli swoją podróż, ponieważ zobaczyli

1,3,4,6,2,5,8

Spytali się _____ o nowego króla.
11,9,10,7,5,6

Kiedy znaleźli _____, cieszyli się.
0,9,2,12,13,6

Wspólna troska o Dom Boży

Przodkowie nasi zbudowali tę świątynię dla chwały Bożej i ku potrzebie nas wszystkich. Znajdujemy tu miejsce spotkań z Bogiem, modlitwy osobistej, prośby o błogosławieństwo i prośby o odpuszczenie grzechów.

Jesteśmy spadkobiercami naszej świątyni, a każdy spadkobierca, troszczy się o swój otrzymany skarb. Niejedni nasi przodkowie, którzy już spoczywają na parafialnym cmentarzu, dzwigali z ruin ten kościół, niejedni kilkakrotnie go remontowali. Ząb czasu wszystko niszczy. Tak też dzieje się teraz z naszym kościołem. Ja jako Wasz duszpasterz, zatroskany o powierzone mi mienie postanowiłem, że nadszedł czas, aby podjąć się remontu naszej świątyni. Elewacja zewnętrzna wymaga kapitalnego remontu a wewnątrz wymaga nowego malowania.

Zdaję sobie sprawę, że trud, jaki musimy podjąć wspólnie jest ogromny. Często z lękiem zadaję sobie pytanie, czy podolamy temu przedsięwzięciu. Budowa plebanii bardzo się „ślimaczy”. Ofiarność jest prawie żadna. Statystycznie tylko 5% parafian włącza się w koszty budowy. To co się robi każdego roku pokrywana jest z ofiar tacyowych. W tym roku zrobiono elektryczność na plebanii i napęd do dzwonów. Na ten cel wpłynęło 17 ofiar.

W mojej naturze nie leży brutalne naciskanie parafian i wyciąganie ręki po pieniądze. Za wszystko dziękuję i robię co mogę aby mój następca miał gdzie mieszkać. Może niejednemu wydaje się, że ksiądz ma gdzie mieszkać, albo stwierdza; „ale tu ładnie”, „ale tu miło”. Owszem ładnie, bo nie ma bałaganu, bo pod dywan przybito blachę na spruchniałą podłogę, żeby nie połamać nóg, bo pod linoleum w korytarzach położono w dziury gazety, żeby wyrównać powierzchnię, że sufity pękają i sypie się pruchno z belek sufitowych na stół i talerze księży będących na rekolekcjach, że okna nieszczelne, którymi wywiewa ciepło, że fundamenty z kamienia się wykruszyły i tymi dziurami wchodzi pod podłogę myszy, kuny i inne robactwo. Małe kuny w nocy piszczą i szczekają a żywią się padliną i jajami, które znoszą im rodzice. Proszę wyobrazić sobie jak to „umila nam życie”. Jeżeli mamy przystąpić do remontu kościoła, nie możemy stać biernie i mówić: „niech inni to zrobią”. Tu nie ma innych, tu jest obowiązek całej parafii i to bez wyjątku. Chcemy mieć Chrzt, Komunie, Śluby z „pompa”, eleganckie pogrzeby. Wszystko to jest dobre i potrzebne, lecz co będzie gdy zabraknie nam świątyni, w której te wszystkie ceremonie mają się odbywać!

Na remont kościoła trzeba mieć fundusze bardzo duże i zgromadzone w krótkim czasie. Żadna Firma nie podejmie się wykonawstwa, jeżeli parafia nie będzie miała zabezpieczenia finansowego na koncie. Nad sposobem zbierania funduszy zastanowimy się wspólnie z Radą Parafialną i szczegóły przedstawimy chodząc w tym roku po kołędzie. Uwrażliwiam Parafian, aby ten temat wzięli sobie do serca i z wielkim zrozumieniem podeszli do sprawy swojej, mojej i wspólnej.

Ks. Proboszcz Mieczysław Zdanowski.



UŚMIECH PROBOSZCZA

Na Okęciu trwa odprawa po przylocie samolotu. Celnik otwiera walizkę pewnego księdza i wyjmuje Pismo Święte. Otwiera i zaczyna czytać. Mijają długie chwile. Kolejka zaczyna się denerwować, ksiądz czeka cierpliwie, a celnik jakby zapomniał o świetle. Wreszcie ktoś głośno zaczął wyrażać swe oburzenie. Celnik ocknął się, spojrzął na księdza i rzekł: - To jest rewelacyjne! Czy mógłbym to pożyczyć?

Katechetka na lekcji religii mówi o świętych. - Jaki powinien być człowiek, żeby pójść do Nieba? - pyta. - Zmarły! - pada pierwsza odpowiedź. Zaczyna więc inaczej: - Jakich znacie świętych? - Wincenty Witos! - Nie. On nie został świętym. Kto zna jakiegoś świętego? - Święty Mikołaj! - Bardzo dobrze - Myślę, że tego świętego lubią wszystkie dzieci. Za co lubicie świętego Mikołaja? - Bo on wstrzymał Słońce i ruszył Ziemię!

W piątek, po Mszy, podchodzi do organisty na chórze mężczyzna. Po powitaniu mówi.

- Jutro moja córka ślub bierze. Żona chce, żeby Ave Maria zagrać, bo takie piękne. Czy dałoby się to Ave Maria...? - Czemu nie, można Ave Maria. - A drogie takie Ave Maria? - dopytuje się gość. - Wie pan - organista, znany z poczucia humoru robi poważną minę - to można grać i na czarnych i na białych klawiszach, ale to ślub, to na czarnych nie wypada. Trzeba by na białych, ale na białych to jednak jest drożej - uśmiecha się organista. - A dużo drożej, panie organisto? Bo nie chcę się w kosztą wpędzić. Może by to pomieszać? Trochę na czarnych, trochę na białych. Rodzina się nie pozna...

Proboszcz ma pobłogosławić ślub 60-latką z 20-latką. Przed wyjściem do ołtarza zastanawia się nad tematem homilii. Na to odzywa się kościelny: - Może: „Odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Na kursie dla organistów ktoś opowiadał: - U mnie kobiety, jak mówią litanię do Matki Boskiej, to zamiast „Domie złoty” mówią: „Do mnie, złoty.” - Niemożliwe! rzucił ktoś z boku. - Możliwe! Możliwe! - odezwał się inny. U mnie jak śpiewają litanię do Wszystkich Świętych to zamiast „Święty Bonifacy” śpiewają „Święty bo na Tacy”, zamiast „Poli-karpie” - „polej karpie”, a zamiast „Grzegorz z Nazjan-zu”, kobita śpiewała „Nasz Janciu”. Teraz to pan zalewasz wybuchnął ktoś śmiechem. Organista uśmiechnął się: - Jak nie to nie! Możecie nie wierzyć, że zamiast „Mój Mistrzu” kobita śpiewała „Burmistrzu”, ale już się nie odzywam.

Na terenie parafii działają:

Akcja Katolicka,
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich.
Koła Żywego Różańca,
Kolo Ministrantów,
Schola Parafialna,
Asysta Procesyjna,
Chętnych serdecznie zapraszamy

Porządek Mszy świętych

W Niedzielę i Święta-	8 ³⁰ , 10 ³⁰ , 12 ⁰⁰ , 16 ⁰⁰
W Święta będące dniami pracy	10 ³⁰ , 17 ⁰⁰ , 17 ³⁰
W dni powszednie	17 ⁰⁰ , 17 ³⁰ .
Kancelaria Parafialna na plebanii czynna	
w dni powszednie	8 ⁰⁰ - 9 ⁰⁰
dotatkowo w piątki	17 ⁰⁰ - 18 ⁰⁰
Chrzest w drugą niedzielę miesiąca na Mszy św. o godz 12 ⁰⁰	
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. w niedzielę i w dni powszednie.	
O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy św. albo w godzinach urzędowania.	

Gazeta „Antoni” ukazuje się regularnie 6 razy do roku:

W I niedzielę Wielkiego Postu.
W Niedzielę Palmową
W Boże Ciało
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października.
w ostatnią Niedzielę Adwentu

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-76
Współpracownicy: A. Cydejko-Kurtycz, M. Cydejko
Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.



Pod opieką ks. proboszcza M. Zdanowskiego tel. 782-75-60
Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz.
J. Pakieła, E. Siemińska, M. Czerko, K. Składanek, ks. A. Bytner
Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.